

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Szewska 11.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje
itp.:
Jan Stapiński
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 8 halerzy.

! Należytość płać się
z góry, rocznie lub
:: półrocznie. ::

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przyjaciele! Nadsyłajcie prenumeratę i jednajcie nowych Czytelników.

Goście zrobili.

Minał właśnie rok od pamiętnej chwili zwycięstwa ludu przy pierwszych powszechnych wyborach do Rady państwa. Weszło nas 16 posłów ludowców do Izby prawodawczej, w ciągu roku powiększył się nasz zastęp o dwóch posłów, jest nas tedy ludowców w Radzie państwa 18, na 516 wszystkich posłów.

Minał pierwszy rok, bardzo ważny i bardzo trudny i ciężki dla nas. Prawie sami nowicjusze w życiu i działaniu parlamentarnem, mieliśmy wielką zadanie do wykonania. Trzeba było przekonać swoich i obcych, kraj i państwo, że nie damy się »w kaszy zjeść« — jak to mówią.

To nam się udało. Rząd musiał się liczyć z naszymi głosami, »Koło polskie« poznało, że bez nas nie poradzi i ci sami panowie, którzy przed rokiem chcieli nam dworować, po roku nie tylko dali pokój dworowaniu, ale już przyznają, że ludowcy to mądrzy ludzie, umieją prowadzić nie tylko chłopską, ale i krajową i narodową politykę.

Dzięki temu poważaniu, jakieśmy sobie zrobili w ciągu tego roku, mogliśmy utworzyć zjednoczenie wszystkich posłów polskich w »Kole polskie« na podstawie nowego statutu. Temu też mamy do zawdzięczenia, że mimo fatalnej ustawy wyborczej zdołaliśmy pięciokrotnie pomnożyć zastęp posłów naszych w Sejmie.

Kto porówna znaczenie naszego Stronnictwa w narodzie przed rokiem, z teraźniejszym znaczeniem, ten wie, co za zmiana nastąpiła. Bez zrozumiałości i bez przesady możemy powiedzieć, bo nam to i przeciwnicy przyznają, że w ciągu tego roku wybiliśmy się jako Stronnictwo na pierwsze miejsce w Galicji. Z dnia na dzień, wciąż rośnie poważanie i wpływ Stronnictwa.

Oczekujemy z tego — dają się słyszeć głosy

pośród ludu. Jedni tak mówią szczerze, inni tak mówią podbechtani przez przeciwników naszego Stronnictwa.

»Cóż nam z tego« — mówi biedny, utrapiony lud, któremu prędko trzeba zmiany stosunków i wybawienia, bo wytrzymać nie może pod naporem gniojących ciężarów publicznych.

Ten głos ludu my słyszymy i z tym głosem my się liczymy.

Bracia Chłopi! Wiedzieć o tem, że to Wasze wołanie brzmi nam ciągle w sercach naszych i nie daje nam ani na chwilę spokoju. Toteż wierze i ufajcie, że wszystkie myśli i uczynki nasze ku temu jednemu celowi zmierzają, aby Wam jak najprędzej i jak najskuteczniej pomódz. Ale trudno, to się nie da zrobić tak raz-dwa, z dziś na jutro. Państwo i urzędnicy państwowe, to wielka machina, której się w jednym roku przerobić nie da. Trzeba więcej czasu i więcej pracy, aby to wszystko zmienić. To pojąć i przyznać musi każdy rozumny człowiek.

Wierzę jednak dziś silniej niż przed rokiem — wierzę, że podołamy obowiązkowi, któreśmy przyjęli. Wierzę, że potrafimy zdobyć dla ludu więcej, niż którekolwiek inne stronnictwo. Urzędnicy wszyscy muszą coraz usilniej pracować ku zadowoleniu ludu, bo to musi wynikać ze wzrostu siły i wpływu Stronnictwa Ludowego. Organizacja ludu, związana organizacją »Wisły«, »Banku ludowego« i kilku innych instytucyj, które tworzymy, wzmocni siłę ludu.

Tośmy zrobili i to robimy, prosząc wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc. Jan Stapiński.

Interpelacja posłów: Stapińskiego, Jachowicza, Lubomirskiego, Dobiji i tow. do ministra obrony krajowej.

W gminie Brzoza królewska pow. Łańcut żandarm Onufry Jaremkow przebił gospodarza

Leškę w ten sposób bagnetem, najeżonym na karabin, że Leško w kilka godzin potem życie zakończył. Sekcja zwłok wykazała, że bagnet żandarmski przeszył żołądek Leški na wskroś. Przedtem jeszcze ciał żandarm Jaremkow gospodarza Leškę pałaszem trzy razy w głowę w ten sposób, że już owe cięcia byłyby pozbawiły Leškę życia.

Stało się to przed miesiacem, śledztwo prowadzi sąd wojskowy w Przemyślu, żandarm Jaremkow pełni bez przerwy służbę na miejscu, ku ogólnemu zdziwieniu i zgorszeniu ludności, która wie o tem, że żandarm Jaremkow był przyczyną zajścia z Lešką, które to zajście tak strasznie się zakończyło.

Fakt powyższy w zestawieniu z innymi faktami z ostatnich czasów, podanymi już do wiadomości rządu, w szczególności w oświetleniu strzelaniny w Czernichowie i wypadku w Felsztynie, wskazuje, że w korpusie żandarmerji w Galicji jest sporo żandarmów pochopnych do pozbawiania ludzi życia.

Ze istotnie w korpusie żandarmerji w Galicji trafiają się jednostki pozbawione uczuć ludzkich, na to wskazuje fakt podany świeżo do publicznej wiadomości przez emerytowanego wachmistrza żandarmerji Jakóba Gottfrieda z Brzeżan. Fakt to tem godniejszy uwagi, że aktorem jest w nim żandarm Staruch, obecnie poseł do Rady państwa.

Oto co poświadcza p. Jakób Gottfried swoim podpisem:

»Zabójca żandarma Saletnika z posterunku żandarmerji w Monasterzyskach, Haniszewski, został ujęty przez wójta w Wyczułkach. Było to w roku 1884. Podpisanego, jako starszego żandarma (»Patrouilführer«), wraz żandarmem Staruchem, przydzielonym z posterunku Uście zielone, wysłano do odbioru i eskortowania Haniszewskiego z Wyczułek do Monasterzysk. Przybywszy do Wyczułek, zastaliśmy Haniszewskiego związanego w urzędzie gminnym.

Zamiast zlitować się nad nieszczęśliwym, rzucił się żandarm Staruch na Haniszewskiego, chwycił go z tyłu za związane ręce, podniósł go pod sam sufit i całą siłą cisnął nim na podłogę. Naturalnie Haniszewski zemdlął i musiano użyć całej konewki wody, aby go przywrócić do przytomności.

Staruchowi robiłem w obecności prawie całej gminy wyrzuty i starałem się, aby jak najmniej z Haniszewskim się stykał. Po oduceniu tegoż, prowadziliśmy na wpół żywego Haniszewskiego przez las drogą do Monasterzysk.

Nie przyszło mi nawet na myśl, aby Staruch jeszcze raz dotykał aresztowanego i bezbronnego człowieka, lecz pomyliłem się. W stosownej chwili zerwał Staruch karabin z ramienia i uderzył Haniszewskiego z taką siłą pomiędzy zakute ręce, że nie tylko krew się polała, ale nawet łańcuchy powyrwały nieszczęśliwemu więźniowi kawałki ciała. Haniszewski runął na drogę zemdląły i szczęście, że było po obfitym deszczu, tak, że miałem pod ęką kałuże wody celem odratowania nieszczęśliwej ofiary barbarzyńskich instynktów p. Starucha. Ten proceder z aresztantem powtórzył p. Sta-

ruch jeszcze raz, tak, że zaledwie żywego wprowadziłem Haniszewskiego do Monasterzysk.

Trzeba oddać świadectwo prawdzie, że na ogół służba żandarmerji w Galicji jest tego rodzaju, iż ludność odnosi się do tej instytucji z zaufaniem i uznaniem. Należy tedy tem bardziej baczyć, aby przez mnożenie się nadużyć ze strony jednostek nie psuć dobrego stosunku między żandarmerją, a ludnością. Ten cel powinien też przyświecać przy dochodzeniu nadużyć poszczególnych żandarmów. A przy przyjmowaniu kandydatów do tak trudnej służby żandarmskiej należy baczyć na dobór jednostek ukwalifikowanych.

Zapytujemy tedy JE. p. Ministra obrony krajowej.

1. Czy mu fakt zabójstwa gospodarza Leški przez żandarma Jaremkowa jest wiadomy?

2. Czy zechce JE. polecić władzom kompetentnym przeprowadzenie jak najrychlej ścisłego śledztwa w wypadku pod 1 podanym.

3. Czy zechce JE. ze względu na przerażającą w ostatnich czasach ilość interwencji żandarmskich w Galicji z fatalnym wynikiem śmierci dla obywateli, zwrócić szczególną uwagę na przyczyny tego straszego zjawiska?

4. Czy zechce JE. zarządzić, aby na przyszłość jednostek tak anormalnie gwałtownych, jak pensjonowany już na szczęście ludu żandarm Staruch do służby w żandarmerji nie przyjmowano.

Wiedeń 4 czerwca 1908.

W sprawie ruskiej.

Jedną z największych bolączek narodu polskiego, to sprawa ruska. Wiadomą jest rzeczą, że najczęściej przyjdzie do niezgody pomiędzy sąsiadami, bo o przyczynę nie trudno, ale jeżeli ze stron obu niema powodów do głębokiego żalu, tam niezgoda ustać powinna. Przypatrzmy się historii, czy daliśmy powody do żalu Rusinom, czy też odwrotnie.

Historja dowodzi, że Rusini będąc niezależnym narodem podzieleni na oddzielne księstwa, napadali się i mordowali wzajemnie. Z tego powodu nie byli w stanie stworzyć własnego państwa, ale zostali zawojowani przez sąsiednie narody; i tak Ruś Czerwona dostała się pod panowanie Węgrów, a od Węgrów prawem dziedzictwa przeszła pod panowanie Polski.

Ruś Biała została zawojowana przez Litwinów, a przez ślub księcia litewskiego Jagiełły z Jadwigą, królową polską, została złączona z Polską, jako równi z równymi, wolni z wolnymi.

Przez to złączenie nie tylko nie stracili nie ze swej wolności, ale zyskali te swobody, które Polska miała, a których u nich nie było.

Rusini, naród zawsze niesforny i skłonny do napadów i rabunków, stał się przyczyną wielu nieszczęść Rzeczypospolitej polskiej, a nawet główną przyczyną jej upadku.

Kozacy bowiem urządzali dość częste napa-

dy rabunkowe na ziemi tureckie, docierając nawet do Konstantynopola, przez co Turcja mszcząc się za to, urządzała wyprawy tatarskie na ziemi polskie. Hordy dochodziły nawet do Krakowa, paląc i mordując po drodze wszystko, co nie chcieli lub nie mogli zabrać w niewolę.

Zmusiło to ówczesny rząd polski do rozciągnięcia silniejszego nadzoru nad Kozakami; ustanowiono tam wojsko kresowe, które czuwać nad nimi musiało, a zarazem strzedz granic od napadu tatarów.

Nie mogli Kozacy urządzać rabunkowych wypraw na Turcję, lecz, że z powodu zamierzonej przez króla polskiego Władysława IV wojny z Turcją zostali uzbrojeni, a gdy na wojnę Sejm nie pozwolił, uderzyli zdradliwie pod wodzą Chmielnickiego na polskie wojsko, pobili je i wymordowali.

Chmielnicki kilka razy zawierał pokój z królem, a znów, gdy tylko widział, że Polska w opałach z innymi, łamał ugody i uderzał na Polskę, aż wreszcie poddał się Rosji i w ten sposób raz na zawsze pogrzebał wolności kozackie.

Od czasu tych wojen Polska już do siebie przyjść nie mogła. Zajaśniała jeszcze wielu zwycięstwami, ale wewnętrzznego ładu zaprowadzić nie mogła, bo wielcy panowie woleli anarchję, którą Rosja podtrzymywała przez powolnych sobie magnatów.

W czasie znowu najkrzytyczniejszym dla Polski, Rosja używa Rusinów za narzędzie, śle im popów i noże, które popi poświęcają i rozdają do mordowania lachów i żydów.

Gonta, Żeleźniak, to sławni «bohaterowie» ruscy, pod których przywództwem hajdamacy wymordowali w Humaniu 18 tys. bezbronnego ludu, wieszając obok siebie lacha, psa i żyda dla większego tryumfu, bo «lach, żyd, sobaka, to wira jednaka».

W mordach tych zginęło podobno około 100 tysięcy ludu.

Oczywiście mordy te nie uszły bezkarnie ci, co je wywołali, t. j. Moskale, pomogli do ich stłumienia.

Budzynowski mówił, że Rusini w wielu razach wspierali Polskę. Tak jest, to prawda, wspierali wtedy, gdy Polska była silną i zwycięską, lecz w czasie słabości i rozstroju dobijali ją. Przyznać jednak musimy, że i w r. 1848 Rusini siedzieli w kryminalach za sprawę wolności, że i w roku 1863 walczyli wspólnie z Polakami za »Waszą i naszą wolność«.

Polska została rozszarpana, a z nią i Ruś musiała ten sam los podzielić. Biała Ruś dostała się pod panowanie Rosji została tam zupełnie zgnieciona. Moskale znieśli Unię, zaprowadzili wszędzie w szkołach i urzędach język rosyjski, ani pism ani książek nie pozwolono drukować w ich języku. Co do Unii, to oparła się w Chełmie i na Podlasiu znaczną część ludności przyjęciu prawosławnej wiary i ci biedacy przeszli straszne katusze. Strzelało do nich wojsko moskiewskie, palono wsie i cerkwie, więziono, wysyłano na Sybir, nakładano kontrybucje i mimo

takiego prześladowania znaczna część dotąd wytrwała. Wielka jednak część uległa a mimo tego rusyfikowano ich dalej. Żeby zaś naród ruski nie zaprzyjaźnił się z Polakami puszczano między lud różne bajki, że tam lub ówdzie wymordowali lachy ruskich, nawet krążyło wiele broszurek drukowanych, w których opisywano czkomo historyczne fakta, że Polacy bezceścili cerkwie, że wynajmowali je w dzierżawę żydom itp. kłamstwa. Gdyby nawet podobny wypadek się zdarzył w czasie wojny lub wyjątkowo przez złego pana, to jeszcze nie wolno uogólniać tego, bo prawie wszędzie cerkwie budowali Polacy Rusinom i gdyby chociaż cokolwiek panowie polscy dbali o polskość, toby daleko więcej było tam Polaków, gdyż z powodu buntów i wojen a także napadów tatarskich, wyludniła się Ukraina, więc dla zagospodarowania sprowadzono tam różnymi czasy mnóstwo Mazurów, lecz ci, z powodu braku opieki ze strony panów polskich wynarodowili się, t. j. zrusinili się.

Nawet szlachta polska t. zw. zagonowa z powodu braku styczości z dworem, zapomniała swego języka, tylko głupia ambicja, że oni szlachta, a nie chłopci, zachowała ich, że się jeszcze do polskości przyznają. Jeżeli pan polski założył szkołę dla szlachty i tem więcej Rusinów z ich językiem ojczystym to za to wysyłali go w Sybir.

W dawniejszych czasach kiedy chłopci odrabiali pańszczyznę, odrabiać ją musieli polscy i ruscy chłopci. Rząd oczywiście chcąc nie dopuścić porozumienia między panem a poddanym, pilnował, żeby pańszczyznę robiono, a darowanie pańszczyzny uważał za bunt i w Sybir wysyłał. Jęczał przy pańszczyźnie tak ruski jak i polski chłop. Nareszcie w r. 1863 wybuchło powstanie. Polacy rzucili hasło znieść pańszczyznę, chcąc tem porwać polskich i ruskich chłopów. Wtedy to rząd carski zaczął okłamywać chłopów, że car chce darować pańszczyznę, lecz panowie się buntują w obronie pańszczyzny i chłopci temu w przeważnej części uwierzyli. Ruscy chłopci zaczęli nawet mordować wysłanników powstania za »złotą hramotą«, a panów swoich wiązali i oddawali rządowi.

Powstanie zostało zgniecione lecz rząd carski rad nierad musiał znieść pańszczyznę w całym państwie. Okoliczność, że Polacy przez wywołanie powstania zmusili rząd do zniesienia pańszczyzny, nawet historycy rosyjscy przyznają.

Zabrano tedy mnóstwo majątków szlachcie polskiej, które sprzedano lub oddano moskałom, a właścicieli o ile nie powiesili lub rozstrzelali, wysłali w Sybir. Zaś na tych, którzy żadnego nawet podejrzenia nie dali, że mieli jaką styczość z powstaniem, nałożyli kontrybucję.

Miejsce polskich panów zajęli moskale lecz gdzie tylko zapytać było, właścianie woleli polskiego pana niż moskala jak oni nazywają kacza. Część Rusinów dostała się wraz z Polakami pod rządy austriackie i tu dzielili ich losy. Gdy Węgrzy wspólnie z Polakami 1848 r. podnieśli rewolucję, którą Austria przy pomocy Moskali

zgniotła, lecz musiała zadać sobie pytanie co będzie dalej? I cesarz dał konstytucję.

Zdawało się jednak każdemu Polakowi, że ponieważ Rusini wszędzie cierpią tę samą dołę co i Polacy, że gdyby oni uświadomili sobie potrzebę rozwoju narodowości swojej, to wtedy będą naturalnymi naszymi sprzymierzeńcami — i to spowodowało Polaków, że w tym duchu działali i gdy powstało stronnictwo tak zwane ukraińskie, każdy z nas przyjął to z radością i zaczęli tę partję całą duszą popierać dlatego, bo nas, którzy straciliśmy niepodległość, cieszyło, że to stronnictwo zajmie się szerzeniem uczucia narodowego wśród Rusinów w przeciwieństwie do partji staroruskiej, która dążyła do Moskwy.

Niestety, zawiedliśmy się grubo. Ukraińcy zamiast szerzyć miłość swojej ojczyzny, świadomości, zaczęli szerzyć nienawiść do Polaków, i to nienawiść tak straszna, że zawiązali towarzystwo, które dla uczczenia pamięci hajdamaków, którzy kiedyś mordowali Polaków i (którzy to razem wieszali lacha, żyda i psa dla tem większej swojej uciechy) nazwali się hajdamakami i założyli pismo pod tym tytułem. Ponieważ Prusacy dla usprawiedliwienia swojego prześladowania Polaków wyszukiwali wszystko, coby mogło nas zozydzić i przed światem usprawiedliwić ich zbrodnicze prawa, przeto Rusini jak niegdyś łączyli się z wrogami Polski, tak i teraz pospieszyli w pomoc prusakom, kłamiąc, że ich Polacy uciskają, że szkół nie mają. Chociaż to są kłamstwa, bo mają i szkół ludowych przeszło 2000, a 5 gimnazjów i osobne katedry z językiem wykładowym ruskim.

Tylko straszna przewrotność dotychczasowych przywódców ruskich może porównać los Polaków pod prusakiem, gdzie nie tylko niema szkół polskich, ale się w szkole modlić po polsku nie dadzą. Na zgromadzeniach po polsku przemawiać, ani chaty na swoim gruncie budować, a nawet z majątku wywłaszczać mogą.

(C. d. n.)

O Konstytucji z dnia 3 maja 1791.

Corocznym obchodem czcimy pamięć sławnej ustawy rządowej z dnia 3 maja 1791, którą zwieemy konstytucją 3 maja.

Aby dobrze pojąć doniosłość i znaczenie tego dzieła, nad którym aż 4 lata niepotrzebnie strawiono, musimy się dużo cofnąć wstecz i przypomnieć sobie czasy i ludzi tamtoczesnych. Odsiecz Wiednia przez króla Sobieskiego, to ostatni świetny czyn naszych naddziadów, a lubo nam żadnej korzyści nie przyniósł materialnej, to jednak moralnie postawił naród polski wobec Europy wysoko.

Ostatnie lata króla Sobka zatruli mu, (jak to jest już zwyczajem u nas), nie tylko magnaci, ale nawet tak przez niego umiłowana żona Marysieńka do tego stopnia, że się żalił na łożu śmiertelnem do jednego z duchownych dygnitarzy, iż »nie ma w Polsce ani jednego życzliwego człowieka«. Po jego śmierci, magnaci wraz z żoną Sobieskiego tyle pracowali, tyle wicherzyli, że odsunięto jego synów od korony, a powołano lutra, Niemca z Saksonji, którego znamy pod mianem Augusta II.

Jakkolwiek przyjął niby wiarę katolicką, to jednak życie jego co innego mówiło. Wprowadził do Polski rozwiązłość, pijaństwo, i inne nieznane Polakom zbytki, to też nic dziwnego, że gdy taki był przykład, możni szli za nim na ślepo, wskutek czego zbytki, swawola panowały u góry, a u dołu szczyrzyła nędza zębę, beznadziejnie.

Ponieważ część magnatów naszych była przeciwna wyborowi Sasa, przeto aby ich zgłębić, sprowadził sobie August tysiące głodnych niemieckich żołdaków do Polski, którzy długie lata byli straszną plagą dla kraju, a szczególnie dla nieszczęśliwego ludu prostego.

Król ten zapoznał się na nieszczęście z carem Piotrem wielkim, i obaj umyśleli sobie pobić Szwedów. Tymczasem Szwedzi pobili ich obydwóch i wkroczyli do Polski.

W Polsce były dwie partje, jedna trzymała z królem, a więc i z Moskalami, druga przeciw niemu, a więc ze Szwedami. Łatwo sobie wyobrazić co się dziać musiało w biednym kraju na te czasy. Nie zważano na nikogo, ani na nic, dzieci jednej matki mordowały się wzajemnie, broniąc jedni strony saskiej, drudzy szwedzkiej, a jak powiedziałem najbardziej się to odbiło na biednym ludzie miejskim i wiejskim. Wśród grudniowego mrozu wprowadzano ich na lód boso, i nalawsky wody, trzymano ich, aż niebożętom nogi do lodu przymarzły. Swoją drogą i ci im nie pardonowali, gdy się im udało którego przycapić. I tak w kłuczu radłowskim za Dunajcem chłopci zabili moskala. Za to ich dwunastu moskale poćwiertowali. Szwedów też tak sprzątano, że powiada pisarz ówczesny Otfinowski, że »przedziej znalazł w stawie lub jeziorze Szweda, niż rybę«.

Echa tych walk obily się i o nasze strony. I tak w r. 1706 w grudniu, Moskale trzymający stronę Augusta, pochycyli w okolicy Tarnowa oddział polskiego wojska, który się nieostrożnie schował za murami cmentarza, i żołnierzy w pięć wycięto, a dwom rotmistrzom upalano na ognisku, nogi w lochu jednej kamienicy w Tarnowie «miechem kowalskim poddymając».

Wtedy to zdarzyło się, że taka banda żołnierzy napotkawszy chłopca pytała go, z którą stroną trzyma, czy z saską czy z szwedzką? Prze-

5¹/₂ procent

a od kwot ponad 5000 K. i więcej aż do 7 procent wedle umowy od wkładek chłopskich daje Baak parcelacyjny, który opłaca z własnych funduszów podatek rentowy. — Lwów, Brajerowska I. 11A.

lękniony chłopina stanął jak wryty, nie wiedział jaką dać odpowiedź. Powie z saską, a oni trzymają z szwedzką, to mu dadzą kiję, powie inaczej, też będzie bity. Wybrał drogę polityczno-dowcipną. »Dałby Bóg, powiada, aby strona saska stała się mlekiem, a szwedzka chlebem, i aby przyszedł djabeł, wdrobił chleb do mleka, i to wszystko zjadł oboje«.

Nareszcie zawiązano konfederację Tarnogrodzką, która po wielu walkach przecięż jak i taki porządek. Pisze wspomniany pisarz Otfimowski, że porucznik polski Pilchowski, napadł na regiment saski pod wodzą Howerbeka pod Tarnowem zabrał go z licznym hufcem do niewoli, a mszcząc się za tyle krzywd, wszystkich w lesie pod Radgoszczą w naszym powiecie Dąbrowskim w pień wycięto. Na początku zeszłego wieku widne były jeszcze słupy ceglane, na grobach tychże.

Z tego też czasu przypuszczam jest wielka mogiła pod Siedliszowicami, a w drugiej poddworem w Okregu leży 26 konfederatów tarnogrodzkich, walczących tu pod śmiałym Szmigielskim. Takie czasy były za sasów obydwóch. Cały naród zdał się być pijany z swymi królami, i nie możemy być dumni z powstałego w on czas przysłowia: »za króla Sasa jedz pij i popuszczaj pasa«, bo te czasy prowadziły szybko naszą Ojczyznę do grobu.

Wielcy magnaci wyprawiali bankiety, trwonili majątki, które ich nie kosztowały, a wrogowie podniecali ich frymarke. Świadek współczesny pisze, że widział dziedzica pierwszego rodu litewskiego, który w dwóch latach zastawił 12 wsi z poddanymi, aby wydołać rocznym wydatkom, które prócz innych wynosiły 7000 korey żyta, 4600 korey pszenicy, 15000 sztuk drobiu, 3600 garnicy masła i 360 wołów. A Sanguszko, który miał 60 wsi, tylko 3 miał jeszcze niezastawione. Szkoły były w oplakany stanie, a w wojsku szczupłem, prawie bezbronnem, więcej było oficerów niż szeregowych, a w dodatku ci oficerowie byli często niedorosłymi chłopcami, którzy ani pojęcia nie mieli o jakiej takiej sztuce wojennej. Wojsko to służyło jedynie do parady, a żywiło się z tego prawie co zebrało od włościan i ubogiej szlachty, i z tego to zapewne czasu powstała piosenka: »stoi żołnierz na kwaterze, ostatnią gęś babie bierze i t. d.«.

Kiedy zagranicą ościenne mocarstwa utrzymywały armje duże umundurowane i uzbrojone, u nas pułk tak zwany tatarski był prawie nagi, a zbroja na żołnierzach była jeszcze starodawna, której synowie wielkich rodziców nosić prawie nie umieli. Z tego to czasu mamy ową pieśń śpiewaną jeszcze przed 30 laty nawet przez naszych ojców na bardzo smutną nutę: »Boże łaskawy, przyjmij płacz krwawy«, gdzie się patryjotyczny poeta pyta »Gdzież są rycerze, bitni żołnierze, gdzież ich męstwo i siła?« i z żalem sobie odpowiada, że »z nimi pospołu do jednego dołu, śmierć w grobie położyła, i mówi że »Już niema dawnych kawalerów sławnych«.

Nastąpił wreszcie ostatni nasz król, nieszczę-

śliwy Stanisław Poniatowski, obrany królem z łaski carycy moskiewskiej Katarzyny. Był to człek wykształcony i najlepszych chęci, ale na te czasy trzeba było króla takiego jak Batory, z silnym charakterem i stałego umysłu, a tego wszystkiego jemu brakło. Na tronach sąsiadów siedzieli panujący, którzy prócz Marji Teresy, postanowili korzystać z chorej naszej Ojczyzny, i miasto ją poratować w nieszczęściu, umyśleli korzystać z jej niemocy i biedaczkę rozdrapać.

Aby dokonać tego rozboju na niewinnym narodzie, musieli sobie poszukać między Polakami zdrajców, którzy by im to ułatwili; i tych się niestety spora paczka znalazła. Nie wyszli oni z miejskiej ani z wiejskich chat, ale wyszli z pałaców, i za to, że ich Ojczyzna matka uposażyła i w godności i w ogromne majątki, dali się użyć wrogom za grubarzów własnej matki i zdradzili i króla i naród. Pytacie, kto takich ludzi wychował? Na to dużo się złożyło, ale między innymi winne były i szkoły ówczesne, bo posłuchajmy co o tem pisze M. Bobrzyński, obecny namiestnik w swem dziele pod tytułem: »Dzieje Polski w zarysie« na stronicy 61, a jego trudno chyba o przesadę winować: »Zaprowadzili, powiada Bobrzyński, jezuitci w szkołach system wzajemnego szpiegowania się jako cnotę, a ten, który w szkole nauczył się zdradzać zaufanie kolegów, nie miałże potem zdradzać własnego króla i Ojczyzny?« Historia krwawymi łzami zapisała w swych dziejach największych zdrajców, a naród z pogardą wspomina ich niecne nazwiska. Prymas i biskup Podoski, Massalski i Młodziejowski biskupi i Adam Poniński, oto ci ludzie, którzy najwięcej się przyczynili do rozbioru Polski, oto ci ludzie, którzy za dukaty rosyjskie i pruskie stali się judaszami własnego narodu, oto ci ludzie, którzy lubo nie głodni, pożarli jagody, od których dotąd nam zęby cierpną. Nikt się za nami czynnie nie ujął. Papież Klemens 14 odezwał się za nieszczęśliwą Polską, ale głos jego nie miał za sobą bagnietów ani armat.

Mimo, że w r. 1772 był pierwszy rozbiór Polski, to dopiero w r. 1773 sejm polski miał ten rozbiór sam zatwierdzić. Sypnęli też wrogowie dukatami szlachcie bogatszej i magnatom, aby wybrano na sejm posłów życzliwych i powolnych sobie.

Zdrajca Poniński sam się na marszałka sejmu narzucił, a widząc że jeszcze dużo posłów jest temu szatańskiemu dziełu przeciwnych, odraczał sesję z dnia na dzień.

Prawych posłów znalazła się garstka, a między nimi Tadeusz Rejtan z Litwy, poseł nowogrodzki, widząc jak posłowie sejm chcą opuścić, rzucił się przed progiem sali na ziemię chcąc ich powstrzymać i wołał: Zabijcie mnie, zadcpczcie, ale nie zabijajcie Ojczyzny!

Posłowie atoli mając dukaty carycy, bokiem wyszli, a dzielnego Rejtana i Kossaka sąd odsadził od czei i winy, ogłosił zdrajcami Ojczyzny i skazał na śmierć. Takich wtedy mieliśmy posłów, taki sejm, ale chwała Bogu byli i lepsi.

Zdarzenie z Rejtanem upamiętnił nasz Ma

Jejko w swym sławnym obrazie, który zdobi salę muzeum cesarskiego w Wiedniu. Choć w innym czasie żyjem, ale może wartoby nie przed jednym z naszych posłów mieć to zdarzenie przed oczyma.

Prócz Rejtana i Kossaka nie mogą nie przypomnąć i zacnego patrioty biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka, który się Moskalom co sił opierał i mówił głośno: »wolałbym ostatek dni moich spędzić w lochu ciemnym, mieć ręce obcięte, utracić raczej życie niż podpisać wyrok mojej Ojczyzny, której, kiedy pomóż nie mogę, katem być nie chcę.

Lubo Rejtan w sali sejmowej 36 godzin bez jadła i napoju siedział, to zdrajcy i tak podpisali wyrok śmierci na swą najlepszą matkę. A gdy król pióra pod ręką nie znalazł, to mu ołówek podsunęto i on podpisał rozbiór Polski! Tak się odbył ten straszny gwałt na wolnym narodzie!

(C. d. n.)

Zabór pruski wobec nowych ustaw antipolskich.

(Ciąg dalszy.)

Wystarczało ono zaś zupełnie, ażeby wśród Niemców, zamieszkałych w zaborze pruskim wzbudzić wielkie obawy. Nagła ta łaskawość Wilhelma II zaniepokoiła zwłaszcza tak zw. »junkrów pruskich« czyli szlacheckich i nieszlacheckich obszarników, no i wyższą biurokrację pruską. Ogarnął ich lęk, że mogą stracić swoje wpływy, intratne stanowiska i synekury. Wkrótce też powtórzyło się to, co działo się w roku 1848. Pod przewodnictwem owych trzech wymienionych poprzednio działaczy pruskich zerwał się wśród Niemców poznańskich gwałtowny ruch opozycyjny przeciwko dalszemu ustępstwu na rzecz Polaków. W lot uderzono na alarm, że postępowanie cesarza zagraża interesom niemieckim w zaborze pruskim. Kierownicy tego ruchu udali się po pomoc do Bismarka, który, mimo że był już pozbawiony władzy, miał jeszcze wielki wpływ na opinię niemiecką. On też zaapelował odrazu do niemieckiego szowinizmu narodowego. Wkrótce już ruch ten ujęty został w ścisłą organizację pod nazwą »Związku dla ochrony kresów wschodnich«, który wziął sobie za zadanie przekonać całe Niemcy, że ze strony Polaków grozi im rzeczywiście wielkie niebezpieczeństwo.

Wszystko przemawia za tem, że ten opór Niemców poznańskich był już wówczas bardzo na rękę rządowi pruskiemu. Na czele tego rządu stali przeciw ludzie, którzy wzrosli i wyrosli w szkole Bismarka, którzy mimo, że był on już wielkością obaloną, holdowali jego zasadom i dążnościom, a przedewszystkiem jego systemowi politycznemu w sprawie polskiej. Dla tych ludzi nagły ów zwrot Wilhelma II był conajmniej niewygodny. Folgowali mu oni, lecz bardzo niechętnie; gdy więc zerwała się owa hakatystyczna burza, powitali ją zapewne z wielką radością, jako rzekomy nacisk opinii publicznej na monarchę i jego postępowanie.

I rychło też nowy ten prąd zwyciężył na całej linii. Krążą pogłoski, że całe to ugodowo

polskie zбочenie Wilhelma II było nie tylko wynikiem jego niechęci do Bismarka, lecz miało także za podkład pewną miłosną sprawę. Gdy więc podkład ten rozwiązał się nagle, a równocześnie i stosunki między cesarzem a Bismarkiem znów się poprawiły, władca Niemiec w zwykły u niego poryweczy sposób już po 2 latach zmienił swoje zapatrywania i przeniósł się na stronę opozycji niemieckiej. Ugodowcy polscy otrzymali silne kopnięcie i znów się przekonali, że »łaska pańska na pstrym koniu jeździ«.

Tu nadmienić wypada, że owemu złudzeniu ugodowemu oddawała się tylko część społeczeństwa polskiego, składająca się ze szlachty i pewnej części duchowieństwa. Sfery ludowe, zdrowym wiedzione instynktem, czyli wypróbowanym naszym »rozumem chłopskim« od samego początku były przeciwne wszelkiej polityce ugodowej, wszelkim narodowym ustępstwom w zamian za niepewną łaskę monarszą.

Lecz niestety — chociaż polityka ta ustała, jedyny jej owoc, hakata, utrzymała się i rozwijała coraz potężniej.

Organizacja ta liczy dziś kilkadziesiąt tysięcy członków w całych Niemczech, a w zaborze pruskim odgrywa do pewnego stopnia rolę rządu p o b o c z n e g o. Ona to obmyśla wszelkie projekty nowych antipolskich ustaw, które tak długo podsuwa rządowi, dopóki ten ich nie podejmie i nie wykona. Także projekt ustawy wywłaszczającej z jej wyszedł kuźni. Ona to, pragnąc raz na zawsze zapobiedz wszelkim zwrotom na korzyść Polaków, wytworzyła już w Niemczech obfite piśmiennictwo antipolskie, złożone z conajmniej tysiąca dzieł i broszur, wykazujących niezbicie, że ziemie zaboru pruskiego były od wieków ziemiami niemieckimi, że Polacy są tu tylko ludnością napływową, że dalej wskutek wielkiej swej płodności są bardzo groźnym żywiołem dla Niemców, że więc wobec tego Niemcy mają nie tylko prawo, ale i obowiązek tępić ich jako niebezpiecznych intruzów.

W urzędowych publikacjach swoich kierownicy tego ruchu nie wahają się szerzyć najbezcenzelniejszych nawet fałszów o Polakach. Z wyrażoną wprost przebiegłością umieją oni grać na strunach szowinizmu niemieckiego, rozbudzonego ostatnimi zwycięskimi wojnami, wmawiać w Niemców, że są i muszą pozostać »narodem panów«, powołanym wprost do tępienia »mniej wartościowych narodów słowiańskich«.

I jeżeli obecnie, wobec uragającej wszelkiej moralności i kulturze nowej ustawy o wywłaszczeniu Polaków opinia publiczna w Niemczech tak mało się poruszyła, to jest to wyłącznie dziełem tej agitacji i antipolskiego piśmiennictwa hakatystycznego.

W dzielnicach polskich zaś »ostawione to »bractwo« praktyczniejsem jeszcze oddaje się zadaniom. Nasamprzód otoczyło ono wszystkich Niemców w zaborze pruskim prawdziwą siecią szpiegowską. Biada urzędnikowi pruskiemu, jeżeli wyjątkowo okazuje się sprawiedliwym lub bezstronnym względem Polaków, biada mu, jeżeli

przekroczy próg polskiego handlu lub warsztatu, jeżeli uda się po radę do polskiego lekarza. Na-
zajutrz już przełożona jego władza wie o tej jego
»narodowej zdradzie«. Bo równocześnie z akcją
polityczną hakata rozpoczęła zacieklej bojkot
wszelkiej zarobkowości polskiej. Gdzie w małej
jakiej mieścinie praktykuje tylko polski lekarz
lub adwokat — gdzie istnieją tylko polskie handle
i warsztaty rękodzielnicze, zaraz osadza się pod
ich bokiem konkurentów niemieckich, którym płaci
się wysokie zapomogi.

Z niemniejszą zaciekleścią szpieguje hakata
ludność polską zwłaszcza zaś polską prasę (gazety)
i polskie stowarzyszenia, nawet objawy życia pol-
skiego w innych zaborach. Świeżo np. wysłano emi-
sariusza hakatystycznego do Ameryki północnej,
aby i tamtejszych Niemców podburzyć przeciwko
Polakom. Każdy najdrobniejszy wypadek, każde
ostrzejsze słowo polskie, wypowiedziane lub na-
pisane gdziekolwiek pod adresem Niemców, a które
można wyzyskać do podrażnienia dumy i buty
niemieckiej, w lot rozszerzane bywa przez haka-
tystyczną prasę. Nadto zaś zarząd hakaty dostar-
cza stale ministrom pruskim materiału do wszel-
kich mów antipolskich i do odpiierania skarg
posłów polskich.

Nieuniknionem następstwem tej rozszalałej
wprost agitacji szowinistycznej jest naturalnie zupełne
zatrucie wszelkich stosunków w zaborze
pruskim. Doprowadziło ono do zupełnego odoso-
bnienia się jednej narodowości od drugiej, do
codziennych niemal zaciętych starć w każdej dzie-
dzinie życia publicznego.

V.

Stosunek liczebny obu narodowości.

Wykazaliśmy już w naszym poglądzie na
dzieje polityki germanizacyjnej w zaborze pruskim,
iż pruscy Niemcy zawsze kierowali się względem
Polaków osławionem swoim »zdrowem samo-
lubstwem«. Poprzedni pogląd na rozwój ruchu
hakatystycznego wykazuje dalej, w jaki sposób to
»zdrowe samolubstwo« zdołano już rozdmuchać
aż do zbrodniczej wprost zachłanności na wszystko
co polskie, do niebywałego w dziejach szowinizmu.
Mimo to niejednemu dziwnem zdawać się może,
że naród niemiecki, naród, któremu przeciw i pe-
wnych zalet odmówić nie można, który odznacza
się zawsze rozsądkiem i rozwagą, pozwolił się
oszłomić tak dalece, porwać aż do tolerowania
otwartych zbrodni, do bezprzykładnego podepta-
nia wszelkiego prawa i wszelkiej sprawiedliwości.
Trudno przecież uwierzyć, żeby naród liczący
57 milionów głów, posiadający najpotężniejszą
w świecie armję, i olbrzymie bogactwa materialne,

mniemał naprawdę, że grozi mu wielkie niebez-
pieczeństwo ze strony niespełna czteromilionowej,
bezbrotnej ludności polskiej w granicach państwa
pruskiego. Czyż więc obecny ruch antipolski
w Niemczech, pozwalający rządowi pruskiemu
wyprawiać prawdziwe orgje barbarzyńskie w dzie-
dzinie ustawodawstwa, jest rzeczywiście tylko
objawem sztucznym, czy nie ma on żadnego
głębszego uzasadnienia?

Otóż przyznać trzeba, że jest on do pewnego
stopnia uzasadniony, uzasadniony naturalnie znów
tylko ze stanowiska owego »zdrowego egoizmu«
niemieckiego. Faktem jest, że egoizm ten ma pe-
wien ważny powód do oburzania się na Polaków.
Przedewszystkiem — Niemcy czują się dotknięci
tem, że ta mniejszość polska tak bardzo odczuwa
ich niemiecką kulturę, że odczuwa także wszelkie
materialne korzyści, które mogłaby odnieść z zu-
pełnego zlania się z narodem niemieckim. To jedno;
drugim zaś, niemniej ważnym powodem szerzenia
się ruchu antipolskiego w Niemczech, jest przykre
dla buty niemieckiej przeświadczenie, iż potężne
ich państwo, przed którym drży pół świata, które
rozporządza miliardami — jest, a raczej było do-
tychczas zupełnie bezsilne wobec oporu tej garstki
polskiej, że jej bez posunięcia się aż do otwartej
zbrodni — pokonać nie zdoła!

Prawdą oto jest, że cały ten napór germa-
nizacyjny na zabór pruski, rozporządzający po-
tężną machiną państwową i setkami milionów,
nie tylko w niczem prawie nie zbliżył monarchji
pruskiej do wytkniętego celu, to jest do zgerma-
nizowania polskich dzielnic, lecz przeciwnie, cel
ten odsunął dalej jeszcze, niż był bez-
pośrednio po rozbiórce Polski. Aż do
tej chwili ze strasznej tej walki wy-
chodziła zwycięsko nie przemoc pruska,
lecz właśnie gnębiona na każdym
kroku mniejszość polska.

W tej walce i srogiej wprost próbie ognio-
wej dokonało się zupełne narodowe,
społeczne i ekonomiczne odrodzenie
tego odłamu narodu polskiego, doszło do
tego, że pod każdym z tych względów stoi on
dziś wyżej, znacznie nawet wyżej, niż społeczeń-
stwo polskie w dwóch innych zaborach!

Wykazuje to niezbitcie tak wymowny i prze-
konywujący dowód, jakimi są cyfry statystyczne.
Weźmy nasamprzód stosunek liczebny lu-
dności polskiej pod rządem pruskim
do ogółu ludności pruskiego państwa.

Gdy w roku 1815 nastąpiło ostateczne włą-
czenie W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich
do państwa Hohenzollernów, państwo to, jak już
poprzednio wspomnieliśmy, liczyło ogółem 11 miljo-
nów mieszkańców, w tej liczbie około 1 miljon

KĘSIGARNIA

Feliksa Westa w Brodach

dostarcza wszelkie książki.

Na żądanie wysyła katalogi

200 tysięcy Polaków; a więc mniej więcej 10 procent ogólnej ludności. Z tej ludności polskiej zaś znaczna część, bo cały niemal lud wiejski bogdaj czy czuł się polskim, czy miał poczucie narodowe poza wrodzonym każdemu człowiekowi instynktem narodowym.

W pięćdziesiąt lat później natomiast, w roku 1867 mimo, że tymczasem włączono do Prus trzy nowe wielkie, ludne, a rdzennie niemieckie prowincje, jak Hannover, Hesia-Nassavia i znaczna część Szlezwiku z Holsztynem — przez co ludność tego państwa wraz z naturalnym przybytkiem minionych lat 50, wzrosła na 24 miliony dusz — ludność polska, chociaż w tym czasie nie otrzymała żadnego takiego sztucznego zasilku, dochodziła już także do dwóch i pół miliona dusz, zatem znów wynosiła mniej więcej 10 procent ogólnej ludności! Nawet więc wielki ten zewnętrzny przyrost ludności niemieckiej nie zdołał w tych 50 latach przechylić liczebnego stosunku obu narodowości na korzyść niemieckiej. Naturalna płodność żywiołu polskiego pokonała i to zewnętrzne pomnożenie się ludności niemieckiej Prus!

I wówczas atoli jeszcze trzecia część ludności polskiej — bo cała ludność polska na Śląsku, była tylko z pochodzenia i z imienia polska, lecz sama się jeszcze za polską nie uważała, nazwę »Polak« nawet — poczytywała za obrazę!

A dziś? Dziś gdy ludność państwa pruskiego — według najnowszego spisu z grudnia r. 1905 — wyrosła na 38 milionów głów, dzięki zupełnemu niemal ustaniu emigracji i napływowi Niemców z innych niemieckich krajów, dziś także ludność polska wyrosła tam na 3,780.000 dusz, a więc znów wynosi 10 procent ogólnej ludności, mimo że rząd pruski nie dopuszcza najmniejszego nawet dopływu ludności polskiej z innych zaborów. Lecz jak potężna tymczasem zaszła różnica w wewnętrznym składzie tej polskiej ludności. Otóż podczas gdy w roku 1867 jeszcze trzecia jej część sama się za polską nie uważała — w znaczeniu narodowym — dziś niemal już cała czuje i myśli popolsku, technie silnym duchem narodowym. W tym bowiem czasie rozbudził się potężny duch narodowy na Górnym Śląsku i ten sam polski chłop i robotnik tamtejszy, który wówczas zatruwany systematycznie przez rozmaite wpływy pruskie, nie obawiał się nawet nazywać Polakiem; dziś ten sam chłop i robotnik śląski z dumą przyznaje się do narodowości polskiej broni jej bohatercko i wysyła do Berlina narodowo polskich posłów!

(C. d. n.)

Wiec rolniczy w Jaśle.

W niedzielę dnia 31. maja b. r. odbył się w Jaśle wiec rolniczy, na którym poseł dr. Franciszek Stefczyk wskazał przedewszystkiem na wielkie przemiany, jakie się w stosunkach i w usposobieniu ludności naszego kraju doko-

nały w ciągu krótkiego czasu po ostatnich wyborach sejmowych. Okazało się już dowodnie i namacalnie, jak trafną była nowa droga, obrana przez Stronnictwo Ludowe pod hasłem zgody i zjednoczenia całego narodu. Tę drugą ułatwił nam i torował namiestnik śp. Andrzej Potocki, przeciw któremu zwróciła się z tego powodu nienawiść zaslepionych wrogów naszego narodu. Należy się wdzięczna pamięć ludu polskiego zamordowanemu wielkiemu obywatelowi kraju, który padł jako niewinna ofiara nienawiści w obronie zgody i miłości bratniej; o to starał się zamordowany namiestnik nie tylko w łonie polskiego narodu, ale także w jego stosunku do Rusinów. Gdy zgromadzeni przez powstanie oddali hołd pamięci Zmarłego, przypomniał referent, że ostatnie wybory sejmowe odbyły się także pod hasłem reform agrarnych czyli rolniczych. Najważniejsze z nich wskazane są w programowej broszurze Polskiego Stronnictwa Ludowego, rozesłanej przed tygodniem przez redakcję »Przyjaciela Ludu«. Te wszystkie reformy i usiłowania, zdążające do poprawy doli rolników, będą mogły dopiero wówczas wydać obfite owoce, gdy znajdą oparcie i ułatwienie w dobrze zorganizowanych związkach rolników. Tak Kółka rolnicze, jak i Towarzystwa rolnicze są oparte na słabych podstawach, a przytem niema żadnego rozsądnego powodu, żeby te dwie organizacje oddzielnie istniały i oddzielnie działały, skoro mają te same cele. Kółka rolnicze są związkami mniejszych rolników (włościan), Towarzystwa rolnicze głównie związkami większych rolników, pierwsze mają zanadto rozległe zadania, a za mało środków, drugie nieco więcej środków, ale mniejsze oparcie o szerokie koła drobnych rolników i są dla nich mniej dostępne. Już przez złączenie obu tych odrębnych organizacyj w jedną całość, zwiększyłyby się siły i wpływy tych związków rolniczych. Prócz tego zaś dla takiej wspólnej organizacji większych i mniejszych rolników możnaby wydobyć i od Sejmu i od Rządu znacznie większe, niż dotychczas fundusze na cele rolnictwa, żeby powetować dotychczasowe zaniechania. Szczególniej zaś byłoby to środki potrzebne dla tworzenia okręgowych zakładów rolniczych, któreby równocześnie zajmowały się praktycznym krzewieniem wiedzy zawodowej pomiędzy szerokimi kołami mniejszych rolników jako też wykonywaniem tych różnych zadań, jakieby należały do okręgowych związków rolniczych, utworzonych z połączenia Kółek i Towarzystw rolniczych. Naturalnie jednak musiałby te związki pomyśleć także o własnych znaczniejszych funduszach, bo bez ofiar niema postępu, bez pracy niema kołaczy. Każdy zaś grosik wybrany na cele umiejętnego krzewienia wiedzy i popierania pracy rolniczej stokrotnie się oplaca. Trzebaby się przytem zastanowić nad tem i takie główne pytanie stawia zebrany dr. Stefczyk, czy należy poprzestać na dobrowolnej organizacji zawodowej rolników, czy nałożyć na wszystkich rolników obowiązek należenia do związków rolniczych i płacenia choćby skromnych datków na wspólne cele? Wyjaśnia referent w tym celu

ramową ustawę państwową z r. 1902 o zawodowych związkach rolników; wprowadzenie w życie tej ustawy, nakładającej na wszystkich rolników obowiązek należenia do związku rolniczego, zależny od woli i uchwały Sejmu.

W otwartej rozprawie nad referatem dra Stefczyka zabierali głos: poseł Madej, dr. Michnik z Jasła, p. Ćwiok z Wojaszówki, p. Gruszecki z Jasła, p. Sękowski z Kołaczyc, p. Walczak sekretarz jasielskiego Towarzystwa rolniczego i p. Bosak z Brzyścia. Większość oświadczała się za obowiązkowymi związkami rolniczymi i uchwaliła następujące rezolucje:

I. Wiec rolników powiatu jasielskiego uważa za rzecz konieczną i pilną; aby wszyscy rolnicy w kraju połączyli się w jednolitą, powszechną organizację zawodową, opartą na związkach lokalnych i okręgowych, a skupioną w jednym ogólnokrajowym związku.

II. Dążyć należy do tego, aby na podstawie krajowej ustawy został stopniowo wprowadzony obowiązek dla wszystkich właścicieli i dzierżawców posiadłości rolniczych i lasowych należenia do zawodowych związków rolniczych.

III. W tej zawodowej organizacji rolniczej powinni mieć mniejsi rolnicy zapewniony taki wpływ, jaki odpowiada ich sile gospodarczej.

IV. Wiec wyraża nadzieję, że wszyscy posłowie ludowi dołożą usilnych starań, aby taka ogólna zawodowa organizacja rolników była w najkrótszym czasie przeprowadzoną i wyposażoną w dostateczne fundusze ze skarbu państwowego.

W dalszym ciągu poseł dr. Stefczyk wyłuszczył znaczenie i pożytki różnych spółek rolniczych, przedewszystkiem zaś spółek Raiffeisenowskich, spółek mleczarskich, spółek dla wspólnej sprzedaży bydła, dla zakupna artykułów rolniczych itp. Szczególniejszy nacisk położył referent na wyjaśnienie znaczenia spółek Raiffeisena dla rozbudzenia cnót i usposobienia, jakie są konieczne do powodzenia innych rodzajów spółek rolniczych. Żywymi oklaskami podziękowali zgromadzeni referentowi za to przemówienie, a przewodniczący, burmistrz miasta Jasła p. Metzger, za urządzenie wiecu, poczem o godz. 7 wieczór zamknął obrady.

O Kierpcu zbójniku.

Opedział Tomek Gadeja a spisał W. Brzega.

Drzewięd, kie jesce zbójnicy bywowali, a kie sie w jesieni, po ćwientym Mihale bandy poozbiegały, to nie duska bęło hoćkany, we wsi, napotkać zbójnika. Hodzieli, jako zwyczajnie dziadki po pytaniu. Łazieli ta taki dziadek po wsi, a kie mu się zwidziało kany u gazdy, to i dłuzej ostoił. Takik dziadków ludzie radzi nocowali, bo przy niēm i gazda nieroz cosi kañsi obliznon. Ludzie u nos w te casy psy miewowali, to nieroz takom wojne dziady śniemi robieli, co ino gielcało w dziedzinie. Mieli kostury; to tak kosieli niēm psy, co jaze furcały usy. Taki ci nie barz na jałmuzne patrzol,

ale kie mu dali, to boskiēm dare nie gardzieli. Jednój zimy, w miesopusty przysel taki dziadek do Cajków, karcema bęła u Cajcyny; miol jom taki Herśla, zyd. Ten Herśla bęł spocontku hudobny zydek, ale w te casy niezle bęło na świecie, to targowol, a i scęście miol do ludzi i robiel sie sciąg. Nieroz i taki Urbaś, nas ujek, przysel, to w gorści talorków przynioś — miol je po babce — to syćko Herślowi ostawieli. Mało sie napieli, to sie mu juz w głowie zmacieli i placieli kielo ino se Herśla kozol. Kie mu kwaterke doł to ujek sie trohe napieli i za kwile woło: »Herśla! dajze ta jesce wódki«. To Herśla wzion ze stołu, mało upitom i dołol i postawił ujkowi. Ujek połknon krapke i zaś woło: »No dajze ta Herśla jesce tej wódki!«. I tak nieroz do dwudziestego razu dolewoł, a rachowol za całum kwaterke. Telo sie pote mojemu Herślowi zaceno wieś, co sie widziało ze panem ostanie. Herśla bęł fajny zydek, miol takom przyjaźń u ludzi, a strasnie bęł rod widziol hutmanowego Wojtka. To juz jak sie trafielo, co Wojtek dzień u niego nie bęł, to Herśla leci z gorzałkom za potok, do Wojtka. A Wojtek, jako Wojtek, pies bęł, to sie kozol Herślowi boske, na grzybiecie, po ścierni nosiel. Herśla Wojtka niesie, po raciak go dziubie, to sie ozciskol: »Ty, psio-krew Wojtek, nigdy do cie nie przydem!«. Ale jak Wojtka dzień Herśla nie widziol, to juz zyd leci z wódkom za potok, do hutmanowego Wojtka. Dyć go ku swojēj frajerce pozywol, telo go Herśla rod widziol! No i tam do tej karemy ludzie sie wiecorem zjawiali; a w Niedziele juz od polednia grać zaceni. Chłopi sie schodzieli; przysli Głacanie, Janek nieboscyk i brat jego Jędrsoyk i kloryki; tu od nos bęli hutmanowi chłopcy i zabcwiali sie do rzeczy. Roz sie mie pytol ksiadz nieboscyk, jako ta robiom, cy obrazy boskiej niema w tej karcemie? A jo padom: »dyć i tako pobozno osoba, jako wy Jegomoś, mogliaby przyńś tamok, zabawić sie z ludziami, a światość by śniej nie spadła!«. Alek wom to, wiera, niedopedziol o tem. No i dziod przysel do karemy odzienie n. niēm takie — łata na łacie — wzion sie ku piecu, a ludzie sie zabowiajom, muzyka gro... Wojtek hutmanów zauwozył dziada i przysel ku niemu z gorzałkom. Pozdrowol, napili sie roz i drugi, pote wyzywo dziada do tańca. »Trza sie dziadku ozrusać bedzie cieplej«. Ten sie wymawio, ale Wojtek wysel przed muzyke i pado: »Trza dziadka przepuścić, bo je haw nieborok zmarźniety, niekze sie krapke zagrzeje«. Ludzie sie ozstapili, muzyka hajduka zagrała i dziada zebierało; kie hipnie, kie zacnie tońcyć, to sie widziało ze izbe ozniesie. Zaroz ta ludzie zmiarkowali co to za dziadek być musi. Kie zacon pote pruć łaty, to z za kaźdej dukata wyprul. Placieli ludziom wódke, wino i tak do białego rania sie zabowiali. Dziod sie pote stracieli i juz my go więcej u Cajków nie widzieli. Roz zaś ku wieśni przysel taki do Polon i ułozyl sie we Wnękowēm brzysku. Słonko ciepło przyświecało, dziod sie poozpinol i poozpuscol, coby mu słonko ciało grzoło, a dyasi przyniesli Sobanka z za wody i uwiidziol iakie se wygody dziod robi.

Sobanek miał psie nogi, ba jeszcze warcęjsze od psa, bo psa mógł przebiec, a figle syko sie go trzymały. Cuł sie pewny w nogak; no i przysel po cihu, zniebocka ku dziadowi, kie hluśnie bez brzuk kijem, to az dziada podrucilo. E, chłopcy! kie sie ten zezbirol, kie skocy, to jaze ziem dudniała, tak za niem leciol! Bo to nie bël dziod, ba zbójnik. To od Wnęków jaze na Kire go przegnoł i tamok sie Sobanek wbiel kasi w hucioki, bo juz som nom pote gwarzel, ze bëlby przed nim nie uciok. To sie trza bël wagowac z takimi zacynać, bo on by ci bël pokozol stuke. Do Witowa zaś roz taki przysel w zimie i pytol sie na sluzbe do Folfosa. Folfos go wzion j jako ta móg, tak przebël u niego bez zime, jaze sie wiesna zacena robić i przyblizalo sie św. Wojciecha. A na św. Wojciecha zbójnicy znou sie w kompanje zganiali. Pięrsy przychodziel harnaś i kłod ogień w Osobitej, dym sel w góre i to bël znak, coby się towarzysie zbiegali. No i ten pahołek, co bël u Folfosa nosiel wte wode lo stadku i dało mu sie poźrzec ku Orawicom i dym nad Osobitom uwidziol — to odrazu plot przeskocel, a woda mu z putniów nie hlusła — juz ta nie sel za hodnike! Gazda to uwidziol i poznoł jakiego pahołka mo, a pahołek mu pedziol: »He gazdo, nie bedem juz u wos sluzel, bo sie w Osobitej skurzylo«. Gazda biadko ze tez nimo pieniędzy gotowyk, by go wypłacić, ale on mu ozbiel w głowie: »Co narzekos, gazdo, jo na twoje głupie pieniędze nie patrze — docie mi ino portki usyc i pieknie wycyfrowac. Za dwa tyźnie przyde po nie telo bedzie sluzba; a Bóg wom zaplac coście mie przezimowali«.

Tak sie wej zbójnicy zimowali; tak sie i Kierpiec zimowol. Kie my kopali rude w Magórze, to nieroz nam w kramie swok mój, a was dziadek o nim gwarzel, ze przysel jesieniom w Zokopane i u Gąsieniców sie stawiel. Telo ino mi nieozróżniel u wtórego Gąsienicy to miało być. Ludzie w te casy beli gazdami, lubowali sie we stadku to po kierdelak owiec mieli. Wolno bël wte paść po reglak, to w jesieni, abo na wiesnę sel se z owcami, kago ino ocy nosly. Boze świenty to nie bël tak, jako teraz! Firek nieboscyk, w jesieni, to na oborze stodeil, na wygrodzisku. Porobiel kosary lo statku, stragi lo owiec, lo siebie zaś kolibe; kłod ogień i tamok społ przy statku. Baba na niego wyrcała, ze w izbie nie spi, ale on jej pedziol: »Dziesięć jeś zjadła! ajś zjadła! spi sama! Jakoz jo haw statek odeńde?«. Firek sie trzymol staroswieckiej nuty.

No, i ten Kierpiec przysel i pyto sie na sluzbe, a Gąsienica gwarzy: »Z drogiej duse byk cie ostawiel, selbyś mi z owcami na Potok, ale hań strasne jakiesi niedźwiedzisko — owce mi wybije i tobie jeszcze potardze«. »Mnie hań niedźwiedz ani jednej owcy nie zabije. Jo sie go haw nie boje«. »No, kie sie go nie bois, to ostoi i pudzies hore z owcami«. Kierpiec wygnol owce na Potok, porobiel mraźnice, ścinol jedlicki — lasy wte hrube bely, to meby po jedlak wisialy i owce gryzly mek i cetyne. A on se przedtem wypatrzel bucka, jak na włoke i ucion, coby miol cem nie-

dźwiedzia odgnac. Kłod w nocy ogień i tak cicho bël cosi pore dni. Poziór wse dawol. A tu jednego dnia trzepie sie niedźwiedz prosto na mraźnice. Kierpiec sie przystrzóg — kie ujmie bucki bez grzybiet — odrazu grzybietówka pukła — i zabil go. Gąsienica rod bël z takiego pahołka, ope-dziol ludziom i hyr sie zrobiel po dziedzinie. Chłopi, od Gąsieniców zaceni wybiegac ku Kierpiewi na posiadly. Chłopi jako to chłopi, kozdy sie kwolil, a pytol co by go pozwol. »Jo taki a taki chłop! weźciez mie tez!«. »Jo zaś taki; pozwijciez mie tez na zbój«. »Dyc jo wos tu juz pozwiem, lem ta skorupina ślezie ze swiata« pado im Kierpiec. I kie sie wiesna zrobela, zabrol ik, wtoryk mierkowol i zawiod na Węgry i tamok beli w lesie przy dródze — strzegli. Wojna wte bela i cy-sarskom kase mieli przewiesć tom drógom. Oni strzegom az tu wieszom cestom kase, ale wojsko idzie koło wozu. »No, idź, bier«, pado on do chłopów. »Zje, jakoz hań pudziemy, kie wojsko idzie?«, jeden i drugi pado, »Toś ty myśloł, ze haw na dródze bedom nasute talorki, ze na gotowe przydzies? No, pockojcie — pado — pude jo som«. Wyskocel z lasu, krzyknon — hlanon ciupagom po dyślu i kónie posly same, wóz ostol. Zezwyrtol sie koło wojoków, sprzet zeprol na kupe i zawolol na towarzysy: »No hybaj, bier!«. Ale im zaroz pedziol: »Telo ino bier, cobyś uniós, bo jo nie dom po dródze sr. pieniędzami. «Gąsienice nabrali, bo to kazdemu łakome piniędze, to im ta dość ciężko bël isć; ale on nie dał odsypać. On se zaś wzion telo, co miol prawie isć, bo jemu nie cudne bely pieniędze.

Zrobiel sie ozruk po swiecie i puścili za niemi łapacke. Cale dziedziny rusyly, bo to cy-sarskie pieniędze wzieni, to kazdy w takim razie musi isć łapac. On zaś zawiod towarzyszy nad wode. Wisialo takie pohyle drzewo nad wodom — po niem do połowy przesel — pote hip we wode ku drugiemu kraju — towarzysio za nim skocyli i śli wodom i wodom, jaze przysli pod zowis i tamok sie skrył śnimi pod dornie. Psy, co bely z łapackom, to do połowy tego drzewa dochodziely a pote sie wracały, bo we wodzie ślad sie traci. Oni cosi trzy dni przeszedzieli pod tēm zowisem, jaze cwortego dnia Kierpiec wykukuje z pod dornie i uwidziol dziada. Wyskocel ku niemu, łap mojego dziada za garło, pozbirol go do gorści i hybaj śniem pod dornie. Tam sie mu kozol pozewlócyc i som sie w to odziēnie oblók, a swoje doł jemu. Hlebicka, co dziod miol upytany, to wzion i doł towarzysom, coby choć po krusynie przejedli, bo strasnie beli wyglodzeni — kie niepeć, to nie pudzies do zyda kupic — a selongi, co miol nazbirane, to zabrol od niego i za nie poseł nakupic po glajcarzu, po dwa hlebicka. Kierpiec umiol sie ryktowac! Pote wrócił, pozywil towarzysy, dziadowi odziēnie oddal a we swoje sie oblók i kielo móg nabrac do garści ze swoik pieniędzy, telo dziadowi doł, a przykozol mu »co byś nie nie godol!«

Dziod ledwie rod bël co go zywego ostawiel, jeszcze by wom ta bojki obiel. No, i przewiod iā nocami ku Polsce: idom tu juz kamienistom

w przełęcz; chłopci culi sie blisko domu, zwolnili hodu. Kierpiec ich wyprzedził, a oni radzom między sobom, ze jak przydom na górę, coby go śmi-gnoné obuhe w łeb i zabić, a piéniondzami jego ozdzielić. Kierpiec idzie naprzód, i kie wysel na wirch, tak stanon, opar sie na ciupadze i ceko na nik. Oni go došli i gwarzom: »E, cemuz nie idzie-cie jako żejcie śli, naprzód«? »Siuruj naprzód! — pedzioł im — bo kiebyk nie uwazowół, tobyk wom jo to zrobiół, jakoście wy mnie kcieli! Swiniorze!« Telo niej śnimi wyznał i narobiół sie i poznał ik, a zwortło sie im, to plugoce kcieli go jesce zabić! Uwozcie se, kielo sie to ploni ludzie zawadzom w tém Gąsienickim rodzie. Duzo pote godali, ze som jest zbójcekie piéniondze na Kierpcówce, przy Gąsienickim potoku schowane i cosi pote wzieno te piéniondze, bo ludzie dziure po nik našli, ale z naskik ludzi ik nie wzion, ha jakisi niepilec. Pizyseł zkądsi, z dołu taki lach i u Gackuli sie dopytywoł »Ka tu jest Siecków brzyzek na Gąsienickim potoku?« Gackula mu ukozała, bo sie nienaspodziała po nim, a ten w płotnionce bół nie głupi. To różnie bywało. Nieroz zbójnik umie-roł w hareście, to przed śmierciom natyrkowół towarzyszom o hojcém, a jak sie zawadziół taki cłek, co se to pozbióroł do głowy, a miół oleju w niej krapke, to pote móg z takik słówek przyńśé na hasen. To juz po tém Kierpcu musiały być te piéniondze, ale z naskik ludzi nik nie bół godzien ik oglondać, ha dółskiemu cłekowi Pon Jezus nagodziół.

Od tego Kierpeca nazywo sie Kierpcówka, tako turnicka, lase obrośnięto, ka sie kónicy potok Gąsienicki, a zacyno sie źlób Małolałki.

Do słonka.

Żebyś ty słonko wiedziało,
żebyś wiedziało...
ile się tu łez polało,
nockę całą byś świeciło
i lzy wszystkie osuszyło,
żebyś ty jeno wiedziało!...

Żebyś ty słonko wiedziało,
żebyś wiedziało,
jak nam brak tu twego ciepła,
jak w nas krew od zimna skrzepła,
lepiej byś ty słonko grzało,
żebyś ty jeno wiedziało!...

Żebyś ty słonko wiedziało,
żebyś wiedziało,
jak nam ciebie tu potrzeba,
nie zesłobyś nigdy z nieba,
świeciłobyś nockę całą,
żebyś ty jeno wiedziało!...

Stanisław Stwora.

OKRUSZYN.

**Millon sto tysięcy koron wkładek wyka-
zuje obecnie Bank parcelacyjny, w tem więcej,
jak połowa oszczędności chłopskich z kraju,
z Niemiec, a głównie z Ameryki.**

**Wszyscy ludowcy tylko w tym Banku po-
winni składać swe oszczędności.**

**Warunki podajemy na ostatniej stronie
„Przyjaciela Ludu“.**

Wiece rolnicze. Przypominamy, że w tę nie-
dziele dnia 14. b. m. po południu o godzinie 3.
odbędzie się w Twierdzy pod Frysztakiem (w sta-
rym browarze, obok stacji kolej.) **Włec rolniczy,**
zwołany przez posła Dra Franciszka Stef-
czyka dla omówienia sprawy zawodowej orga-
nizacji rolników i spółek rolniczych. Ludowcy!
Stawcie się jak najliczniej!

**W Żmigrodzie odbędzie się włec rolniczy w dniu
21. czerwca br. o godzinie 3 po południu w sali To-
warzystwa Zaliczkowego. Pierwotny termin został
zmieniony.**

**Redakcję „Przyjaciela Ludu“ obejmie od 15. lipca
br. p. Władysław Wąsowicz, znany szeroko
w całym kraju działacz na niwie oświaty ludo-
wej, znany też prawie wszystkim ludowcom ze
zjazdów przeróżnych. Poseł Stapiński nie mogąc
podołać obowiązkowi redaktorskiemu przy nawale
pracy poselskiej, zaprosił p. Wąsowicza do obję-
cia tego ważnego posterunku w Stronnicwie.
Z radością donosimy o tem Przyjaciółom Czy-
telnikom. Przybywa nam nowa siła w pracy
dla ludu.**

**P. Wąsowicz, jako sekretarz Rady Naczel-
nej P. S. L. zajmie się też uzupełnieniem orga-
nizacji Stronnictwa, urządzaniem wieców itd. Ko-
respondencja między Czytelnikami a redakcją,
której poseł Stapiński w ostatnich czasach, mimo
najszczerzejszych chęci nie mógł podołać, ożywi się
na nowo.**

**Wolny od zajęć redakcyjnych poświęci się!
Stapiński w zupełności pracy poselskiej i obo-
wiązkowi prezesa Stronnictwa.**

**My czynimy wszystko, co w naszej mocy
a nawet ponad siły, aby jak najrychlej dopro-
wadzić lud do zwycięstwa zupełnego i do rzą-
dów. Prosimy Przyjaciół o poparcie.**

**Podczas zwiedzania robót meljoracyjnych w tutej-
szym powiecie słyszę nieraz głosy włościan w roz-
maitych sprawach ekonomicznych. Głosy to ważne,
bo świadczą o łączeniu się włościan w celu polepsze-
nia bytu. Opiszę jeden. Przy pomocy Biura pa-
tronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek istnie-
jącego we Lwowie przy Wydziale krajowym za-
wiązują się liczne Spółki oszczędności i pożyczek
po gminach tutejszego powiatu. Spółki takie mie-
szczą się zwykle u pisarzy gminnych, na pleba-
niach lub u organistów zwykle w jednej ubikacji
małej. Izba taka dla jednego lub dwóch urzędu-
jących członków kasy wystarczyłaby, lecz gd.
nadejdzie Walne zgromadzenie członków to ani
sposobu znaleźć nie można w jaki mogliby się**

oni zgromadzić. Ksiądz chłopów do mieszkania swego nie puści z obawy, aby mu go nie zanieczyścili, w chłopskiej chacie miejsca niema, w karczmie zgromadzać się nie wypada towarzystwu, któremu przewodzi częstokroć ksiądz pleban. Gdzież więc mają ci biedni stowarzyszeni zgromadzić się, aby odbyć narady nad sprawami swojej spółki oszczędności, gdzie porozmawiać o kwestjach gospodarczych. Jest wprawdzie dość obszerna sala szkolna we wsi, lecz niestety nie wolno jej użyć nawet na taki cel, jak walne zgromadzenie chłopskiej Spółki oszczędności. Wprawdzie Rada szkolna okręgowa może zezwolić na użycie budynku szkolnego na zebrania nie mające z polityką nic wspólnego, lecz nie wiedzieć z jakiego powodu pozwolenia udzielić nie chce.

Przykładem tego jest prośba Zarządu Spółki oszczędności i pożyczek w Książnicach wniesiona do tutejszego Starostwa na dniu 16. marca 1908 roku o pozwolenie na zwołanie walnego zgromadzenia do sali szkolnej. C. k. Starostwo względnie Rada szkolna okręgowa załatwiła podanie to odmownie (reskryptem z dnia 28. marca 1908 L. 559) bez podania powodów. A przecież ci sami włościanie, którzy opłacają datki konkurencyjne na rzeczowe potrzeby szkolne, którzy stawiają te budynki szkolne własnymi funduszami, powinni mieć przynajmniej zastępstwo, żeby mogli się od czasu do czasu zgromadzać w szkole na narady w sprawach ekonomicznych i oświatowych.

Biuro patronatu odniosło się wprawdzie w sprawie odmówienia przez c. k. Radę szkolną okręgową w Mielcu sali szkolnej na odbycie Walnego zebrania do c. k. Rady szkolnej krajowej, lecz dotąd bez skutku. Zgromadzenie odbyło się z trudnością w domu prywatnym na dniu 26. kwietnia — reskryptowi c. k. Rady okręgowej w Mielcu z dnia 28. marca 1908 L. 55 stało się zadość.

Inżynier Jan Haładej.

Piszcie jasno i zrozumiale! Dlaczego nie czytasz gazet codziennych choć masz sposobność — zapytałem młodszego gospodarza, a lubiącego bardzo czytać.

— A ty sam nie czytasz, a mnie się pytasz — odpowiedział.

— Chcąc bowiem czytać codzienne gazety, toby trza »Encyklopedję« w kieszeni nosić — i to oba tomy, a czasem i w niej nie znalazłbyś wszystkich wyrazów, jakich redaktorzy używają w pismach codziennych. Niemieckie, francuskie, angielskie, hebrajskie i djabli wiedzą jakie! Mimo, że wszystko pisane po polsku, ale nic nie można zrozumieć.

Z powyższej rozmowy da się rzeczywiście wysnuć wiele uwag. Pisarze dzisiejsi wprowadzili tyle dziwnych i obcych wyrazów w pisownię, że chłopie ani rusz z czytaniem codziennej gazety. Jedno to złe, że lud nie może zrozumieć, a drugie — przyjęli obcą tandetę do języka polskiego. Chłopi wprowadzili kabaty i oberoki, a pisarze zaś w swoich książkach i artykułach po gazetach używają tysięcy obcych wyrazów dla chłopów niezrozumiałych.

Powiadają, że do nauki potrzebne są te obce wyrazy, jednak wierzyć w to muszę, że to wszystko powiedziane językiem nie pożyczanym, lecz własnym, prędzej zrozumianem będzie.

Niektórzy pisarze jak co napiszą, to za serce chwytą i czytać się chce po kilka razy.

Jeżeli autor pisze jaki romans miłosny to niech pisze jak chce, ale historyczną albo naukową książkę należy pisać czystym polskim, dla każdego zrozumiałym językiem, a unikać słów obcych.

Jan Babiec.

Stapiński kamienicznikiem, kupił w Krakowie kamienicę za 88 tysięcy koron. Tak doniosła wszechpolska »Ojczyzna«, a za nią inne kochające nas organki. Zapomniała tylko wszechpolska »Ojczyzna« dodać, że na kamienicy tej ciąży 88 tysięcy koron długu, to jest akurat tyle długu, ile kamienica kosztuje, a Stapiński zyska na tem kupnie tyle, że mu nikt nie zabroni otworzyć w ofiynach drukarnię »Przyjaciela Ludu«, skoro się stworzy towarzystwo potrzebne. Więc niech zazdrośnicy będą spokojni, Stapiński nie ma pieniędzy — ale ma zaufanie u ludzi i pożyczyliby mu nie 88 tysięcy koron, ale i pięć razy tyle. Oczywiście, że wszechpolskim krętaczom niktby takiej sumy nie powierzył.

Z Rzeszowskiego. Na gościńcu dojazdowym w Trzecieju zamianowany został droźnikiem emerytowany żandarm — rusin Grzegorz Jaremk. Nominacja ta nastąpiła bez rozpisania konkursu — a zatem nie dano możliwości tutejszym obywatelom starania się o tę posadę. Stoimy na stanowisku r ó w n o u p r a w n i e n i a, jednakowoż nie można zezwolić, aby w gminie wyłącznie polskiej, droźnikiem był Rusin — jedyny Rusin — który do gminy nie jest nawet przynależny. Nawiasowo nadmieniamy, iż eks-żandarm Jaremk starał się o spensjonowanie dlatego, że jest chory i pobiera emeryturę. Dziwna rzecz, że gdy rozchodzi się o pełnienie służby przy żandarmerji — to jest chory(?), gdy jednak ma pobierać wynagrodzenie jako droźnik — to wówczas jest zdrow!

Narazie ograniczamy się do wzmianki i nie wątpimy, że Rada pow. tę krzywdę zrobioną polskim petentom usunie, zwłaszcza, że stan gościńca dojazdowego pozostawia wiele do życzenia.

† **Antoni Trybulec**, długoletni ludowiec i prenumeratorem »Przyjaciela Ludu« zmarł po dłuższej słabości w Strusinie pod Tarnowem. Śp. Zmarły stał zawsze wiernie pod sztandarem Stronnictwa Ludowego, toteż w kołach ludowych cieszył się zaufaniem.

Cześć jego pamięci!

Kupcy i chłopcy polscy w Pradze. Podczas wielkiej wystawy, która się teraz w Pradze odbywa, urządzono także wielki wszechsłowiański kongres kupiecki, na który przybyło przeszło 600 kupców polskich z Krakowa, Poznania, Lwowa, Warszawy i wielu innych miast polskich. Gości polskich witali Czesi bardzo serdecznie.

Na wystawę do Pragi wyjechało także wielu chłopów z Królestwa Polskiego pod kierownictwem p. Malinowskiego, zasłużonego działacza i redaktora pisma ludowego pt. »Zaranie«.

Wybory do Sejmu pruskiego odbyte w ubiegłym tygodniu, wypadły dla Rodaków naszych pod pruskim zaborem pomyślnie. Polacy zdobyli 15 mandatów poselskich, o dwa więcej niż posiadali w ubiegłej kadencji.

W Rewlu na morzu Bałtykiem odbył się zjazd cara Mikołaja z królem angielskim Edwardem. Zjazd ten — jak słyhać — zamąci dotychczasowe dobre stosunki między Prusami a caratem — a przyczyni się do zbliżenia Rosji do Anglii.

Mrozy i śnieg w czerwcu. W Rosji panował przez kilka początkowych dni czerwca siarczysty mróz. Miasta i wsie pokryte były grubym całunem śniegu. Na morzu szalały wielkie burze śnieżne, które powaliły kilka okrętów z podróżnymi. Na polach poczyniły te śniegi i mrozy ogromne spustoszenia.

Oberwanie chmury nastąpiło w Rybnem (powiat Kossowski) 3. bm. po nadzwyczaj skwarnem południu. Wszystkie zasiewy zupełnie zniszczone, wezbrana woda unosiła z nadzwyczajnym pędem drzewa, belki, zdemolowała wiele domów chłopskich tak w Rybnem, jak i w sąsiednich wioskach, wyrządzając nieobliczalne szkody. W tym samym czasie zniszczył grad do szczytu wszystkie zasiewy w gminach okolicznych: Sakowczyk, Rajskie, Studenna itd.

Wypadki od pioruna. W Mikłaszowie (powiat Lwów) uderzył piorun w chatę gospodarza Teodora Szweca i zabił jego żonę i żonę brata, oraz poraził ciężko w nogi 6 letnie dziecko. Od pioruna wybuchł nadto pożar, który zniszczył dom Szweca i Michała Czernego.

W Narolu (pow. Cieszanów) zabił piorun 26 letniego Michała Banasia razem z koniem, a drugi piorun zabił krowę biednej wdowy. Trzeci piorun uderzył w dom gosp. Pleskacza i spalił całe domostwo, czwarty piorun spalił w sąsiedniej wsi Łówczy dom wdowy Mrozowej.

„Czarny“ grad. O niezwykle zjawisku donoszą z pod Dukli (powiat Krosno). W sobotę po południu ukazała się w południowej stronie miasteczka Dukli olbrzymia chmura. Równocześnie odezwały się ciężkie grzmoty. Po chwili wysunął się z chmury wąski pas, przybliżył się ku miastu i w tej chwili spadł nad miastem »czarny« grad. Z gradem spadły czarne ziarenka, podobne do fasoli. Niektóre z tych ziarenek już popuszczały kiełki. Ziarenka takie spadły również i w gminach okolicznych, w których zdarzyło się także oberwanie chmury, zrządzając wielkie szkody. Ludzie są bardzo ciekawi z jakiej rośliny te owoce, z których okolic i jaką drogą przybyły. W Dukli spadło tego ziarna kilkanaście kilogramów. Kto żyw zbierał na pamiątkę te ziarna, spadłe z gradem.

O strasznym wypadku donosi nam jeden z Czytelników z Westfalji. Podczas prac reparacyjnych w jednej kopalni pod Datteln w Westfalji urwała się lina przy windzie i 10 robotników — w tem trzech Polaków — runęło w przepaść. Wszyscy byli na miejscu trupami, a dwóch zostało zmiażdżonych do niepoznania

Okradli kościół niewyśledzeni dotąd złoczyńcy

w mieście Limoż we Francji. W nocy zabrali niezliczoną ilość drogocennych przedmiotów, kielichów wielkiej wartości, pochodzących z bardzo dawnych czasów i wiele różnych kosztowności. Szkoda wynosi skutek tego kilkadziesiąt tysięcy koron.

Požary. W Pieczychwostach (powiat Żółkiewski) spaliło się pięć gospodarstw włościańskich łącznej wartości około 7 tysięcy kor. Szkoda była ubezpieczona tylko na 2 tysiące kor. Ogień — jak stwierdzono — podłożony został przez jednego parobka, który miał nienawiść do dawnego swego gospodarza.

W Borysławiu spłonęła duża rafinerja nafty. Całe urządzenie rafinerji zostało zupełnie zniszczone, prócz tego spaliło się 100 beczek nafty. Szkoda w połowie ubezpieczona wynosi 100 tysięcy kor.

We Francji znajdują zatrudnienie następujące kategorie robotników:

10 kamieniarzy.

10 kamieniarzy do pośledniejszej roboty.

5 kamieniarzy wydobywaczy (górników).

Płaca obliczona jest na akord i na godziny. Pilny i zdolny robotnik zarobić może do 8miu franków dziennie.

Pomiędzy 25-ma kamieniarzami kawalerami, musi być dwa małżeństwa bezdzietne, a to w tym celu, by kobiety mogły zająć się gotowaniem strawy.

Mieszkanie i wikt może kosztować od 1 fr. 50 ct. do 3 fr. dziennie.

8 stolarzy kawalerów z płacą roczną 600 fr. i całym utrzymaniem t. j. mieszkaniem i wiktem.

Drogę na miejsce zajęcia płaci każdemu robotnikowi pracodawca.

Wyjazd nastąpi z końcem czerwca 1908 r. Po bliższych informacjach zgłaszać się można do **Wiktora Skołyszewskiego**, posła na Sejm krajowy w Wieliczce.

(1 frank znaczy mniej więcej tyle co 1 korona).

Cudzoziemczyzna. W krajach zacofanych pod względem gospodarczym i kulturalnym, uchodzą zagraniczne wyroby za lepsze od krajowych. W naszej ojczyźnie rozwija się coraz więcej zamiłowanie do własnych fabrykatów; wiele przyczynili się do tego ci przemysłowcy, którzy mają w tem swoją dumę wyrabiać towary czyste nie fałszowane. Tak np. zakłady Schichta, wyrabiają mydło jak żadne gdzie indziej, nie wyrabia się z podobną doskonałością. Mydłem Schichta pierze się łatwo każda, żeby jak zużyta bielizna: czystość zagwarantowana kwotą 25.000 kor., zarecza nadto, że bielizna zostaje zakonserwowana. Mydło »Łabędź« (najlepsze mydło Schichta) jest w całym świecie najlepszą specjalnością dla przedniej bielizny, wełny i materji jedwabnych.

Balsam i maść centyfoljowa apt. Thierry'ego. Te powszechnie znane i niezawodne środki oddają znakomite usługi we wszystkich przypadkach, szczególnie w gorącej porze roku, w podróżach i wycieczkach. Są one prawdziwą pomocą przy

tak często zdarzających się przypadkach osłabienia, w omdleniach, udarach, kolkach tak często przychodzących w czasie owoców i ogórków, kurczach, zaburzeniach trawienia, przeziębieniach, infekcjach spowodowanych złą wodą do picia itd. Maść jest niezawodną przy wszystkich obrażeniach, guzach, ranach, odparzeniach, zadrażnieniach, kontuzjach etc. i należy mieć ze sobą oba te środki w wystarczającej ilości. Nie trzeba dać się brać na bezwartościowe fluida, lecz zwrócić się ze wszystkimi pismami i obstalunkami do Aptekarza A. Thierry'ego, Pregada koło Rohitsch.

Ceny targowe.

W Krakowie płacono we wtorek 9. bm. za 50 kilogr.:
 Pszenica biała od koron 11'50 do 11'90; czerwona i żółta do 15'40; węgierska 12'00 do 12'20. Żyto galicyjskie 9'70 do 10'20; targowe 9'40 do 10'20; węgierskie 10'50 do 10'70; Jęczmień na krupy 7'10 do 7'40; na paszę 6'20 do 6'80. Pęczak 10'20 do 10'50. Owies do siewu 6'80 do 7'40. Proso zwykłe 7'— do 7'40. Kasza jaglana 11'— do 12'—, Ryż 16'— do 24'—. Groch Wiktoria 11'75 do 14'50; zwykły 11'25 do 12'25; pastewny 9'75 do 10'50. Fasola krasa 11'— do 11'25; perłowa 10'— do 11'—. Bobik 7'— do 7'20. Wyka 6'75 do 7'40. Łubin 6'20 do 7'30; niebieski 6'50 do 7'30. Otręby pszenne i żytnie 6'30 do 6'40. Siano zwyczajne 4'— do 4'60. Koniczyna pastewna 5'40 do 6'20, Słoma żytnia 3'60 do 4'20. Koniczyna nasienna czerwona 60'— do 100'—, Tymotka 17'— do 25'—; Rzepak 15'25 do 15'75.

Ceny podane w koronach.

Odpowiedzi Administracji.

Frlit J.: gazetkę bratu posyłamy regularnie, ponieważ zapłacona, więc widocznie ktoś zabiera. — Kudzia: Pieniądze otrzymaliśmy. — Bezak S.: Gazetkę wysyłamy regularnie. — Rączkowski Jan, Trzndel H., Mermon C.: Prenumeratę roczną z podziękowaniem otrzymaliśmy. — Kolko Emil: 6 kor. otrzymaliśmy, zapłacone do 1 września br.

Czytelników naszych w Niemczech prosimy, aby nam tańszych marek pocztowych nie nadsyłali, bo one u nas nie mają żadnej wartości, a tylko Was niepotrzebnie narażają na wydatki.

Przy każdej zmianie miejsca pobytu należy koniecznie podawać i stary adres. Kto tego nie robi, ten naraża się na przerwę w otrzymywaniu „Przyjaciela”. Równocześnie prosimy nadsyłać w liście 20 halerzy w markach pocztowych za zmianę adresu, która połączona jest z wieloma niedogodnościami ze strony Administracji.

Wszystkich Czytelników zalegających z zapłatą za gazetkę prosimy o jak najszybsze wyrównanie prenumeraty, gdyż w przeciwnym razie będziemy zmuszeni wstrzymać im wysyłkę „Przyjaciela Ludu”.

Najlepsze i najtańsze

Wyroby tkackie

w różnych gatunkach tak na bieliznę jak i na ubrania: wiosenne, letnie, jesienne i zimowe poleca w wielkim wyborze

Józef Bajgrowicz

tkacz w Korczynie obok Krosna pod „Opatrznością”.

osy niskie, korzystne dla kupców i Kółek rolniczych
 Próbkę i cennik wysyła darmo i opł...

Kto tylko cierpi

na padaczkę, czyli chorobę św. Walentego, na nerwicę, spać nie może, cierpi na nerwowe bóle głowy i za wroty głowy

niech spróbuje choć raz jeden

a przekona się, że zbawiennie na te choroby działają

Pigułki dra Wooda

wyrobu aptekarza Stanisława Szczepańskiego.

Cena pudełka (100 pigułek) 5 koron.

Przepis użycia się załącza.

Wysyła:

Apteka Stanisława Szczepańskiego
 w Zabłociu przy Żyweu.

Liczne podziękowania.

Liczne podziękowania.

Nowa Apteka pod „Gwiazdą”

Alfreda Romana Weissa w Jaśle

naprzeciw kancelarii adwokata Wgo Dra Michnika przy ulicy Kościuszki 1. 521 (gdzie była cukiernia) poleca krajowe, zagraniczne środki i wina lecznicze, opatrunki chirurgiczne wody mineralne. — Wysyłki pocztą nie licząc opakowania.



Troskliwe badania dowiodły, że mydło Schichta w wodzie ciepłej czy zimnej, miękiej, czy twardej, żywo i silnie się pieni, wciska się lekko, a skutecznie w tkaninę, rozpuszcza brud nadzwyczaj szybko, nie niszcząc nici. Mydło Schichta jest zupełnie czyste i wolne od gryzących składników i bywa od dziesiątek lat w równej jakości, z najlepszych materiałów sporządzane. Roztropność nakazuje używać go przy **każdym** praniu i do **każdego** gatunku bielizny, a oszczędzi się na czasie, pracy i pieniądzach.

GEORG SCHICHT A. G. Aussig n/Elbą Czechi i Mor. Ostrawa (Morawa).

Czy jest pan chorym i cierpiącym?!



Wszelkie jak najbardziej uporeczywe bole reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, silne umęczenie po uciążliwej pracy, i inne pokrewne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jednorazowym użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

„ICHTYOMENTHOL“.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy Ichtymenthol Edelmana jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły! — Ichtymenthol Edelmana jest tylko wtedy prawdziwym, jeśli plomba nienaruszona i jest opakowanie i etykieta zaopatrzone firmą:

Aptekarza Edelmana w Bohorodczanach.

Przeszło 15.000 podziękowań i blisko 1000 atestów (poświadczeń) lekarskich wskazuje o znakomitej wartości tego nacierania.

Cena flaszki z opisem 1 korona.

Główna fabryka i wysyłka Ichtymentholu prawdziwego

Laboratorjum chemiczne aptekarza SZYMONA EDELMANA
w Bohorodczanach Nr. 92l.

Pocztą wysyła się najmniej 3 flaszki. Jeżeli się zamawia 5 flaszek na raz wysyła się franko bez dalszych kosztów i z opłaconą pocztą za 6 koron. Jeżeli zaś 10 flaszek na raz, wysyła się franko (bez dalszych kosztów) z opłaconą pocztą za 10 koron.

INŻ. CHEM.

WINCENTY BOGUCKI W CHRZANOWIE.

Jedyna w kraju

SPECYALNA FABRYKA MASZYN I FORM

dla przemysłu cementowego i betonowego.

Buduje maszyny do wyrobu: dachówek, cegieł i posadzek cementowych oraz formy do wyrobów betonowych i dostarcza je po cenach najniższych.

Kompletne urządzenia do wyrobu dachówek już od 500 Koron.

Kosztyrorysy i wyjaśnienia odwrotnie i bezpłatnie.

Interesanci w fabryce zawsze mile widziani.

Rzadka sposobność

W Motolicy, pow. Jarosław, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania realność składająca się z 18 morgów gruntu urodzajnego oraz łąk na 20 wozów siana, wraz z wszelkimi zabudowaniami gospodarskimi, z inwentarzem żywym i martwym oraz z zasiewami, lub bez tychże. Szkoła i kościół w miejscu. Okolica lesista, zdrowa. Informacji w tym względzie na miejscu udzieli Piotr Tylawski (poczta Radawa stacja kolejowa Oleszyce) listownie zaś Stefan Tylawski w Gorlicach.

2-3

Dachówki najlepsze

ciągnięte lub tłoczone, nieprzepuszczające wody, nie drogie można dostać zaraz. Ceny i próbki. Adres: **Zygmunt Górski, Krosno.**

Mydło Liljowe mleczne z konikiem kijkowym

Bergmana et Com. Drezno i Teschen a/E jest i będzie najskuteczniejszym mydłem medycynalnym przeciw piegom jakoteż celem osiągnięcia delikatnej twarzy i różowej cery. Na składzie (kawalek po 80 hal.) we wszystkich aptekach, droguerjach, perfumerjach i u fryzjerów

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY DLA STOWARZYSZEŃ ZAROBKOWYCH I GOSPODARCZYCH — WE LWOWIE

otworzył z dniem 15 kwietnia 1908

W BOGUMINIE (ODERBERG)

w domu Pana Kasslera w pobliżu
dworca kolejow. naprzeciw apteki

AGENCYĘ DLA WYMIANY PIENIĘDZY

:: :: WSZELKIEGO RODZAJU. :: ::

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

Munka oszczędzające, jędrne mydła

z „Nosorożcem“ lub Kosą“

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

MYDŁA

Szymona Munka w Żywcu l. 15.

Założona w roku 1846.

Próbki i cenniki darmo.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wadowicach

poleca na jesień wszelkie nawozy sztuczne jak Superfosfaty mineralne i amoniakalne, oraz mączkę Thomasa w różnych procentach, sole potażowe wysoko procentowe tudzież nasiona zbóż ozimych, niemniej wszelkie inne produkta w zakres rolnictwa wchodzące. **Dla Kółek rolniczych** dostarcza nawozy sztuczne całymi wagonami wprost po cenach fabrycznych, w mniejszych ilościach z magazynów w Wadowicach. Poleca dalej węgiel krajowy i zagraniczny całymi wagonami wprost z kopalni, lub też na cetnary z magazynów w Wadowicach. Towary w najlepszej jakości po cenach najniższych, za gotówkę i na kredyt.

1-4

Pisarz gminny

poszukuje posady zaraz; może objąć kilka gmin
Adres: G. W. 10 poste restante Jedlicze. 3-3

Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerz b. N. 2, Maść na wola N. 2, Liniment na suchy ból N. 1'60.

Syrop balsamiczny N. 2 niezawodny w uporczywym kaszlu.

Syrop tymiankowy N. 1,60 jedyny w kokluszu dla dzieci.

Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

Kosy Nr. II.

Długość w centymetrach, ~~cm~~
w koronach i halerzach : : : :
długość 60 | 65 | 70 | 75 | 80 | 85 | 90
cena 1'70 | 1'80 | 1'90 | 2'00 | 2'10 | 2'20 | 2'30

Kto zamawia 10 kos, jedynastą dają darmo, wysyłka za ~~kos~~ pocztową lub kolejową. Kto przysła pieniądze z góry, pocztę opłacam sam. Przestrzegam gospodarzy przed niesumiernymi wyrobami tak bardzo zachwalanymi przez różnych handlarzy. Wyroby ich nie mogą iść w porównanie z innymi kosami, które są specjalnie w fabryce wyrabiane i podwójnie hartowane w łożu, a nie w wodzie. Mam także na składzie kowadełka, młotki, brusiki, kamienie, pierścienki do przymocowania kos po cenach umiarkowanych. Dla sklepików od 100 sztuk dają rabat. Zamawiać pod adresem:

Stefan Dobuszczyk, Dolina koło Stryja
ul. Obolonie. 1-5

S
L
A
V
I
A

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w roku 1869, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1907 trzydziesty dziewiąty rok swej działalności i wzrosty we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1907

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	41,935.041 kor. 01 „
Premje, uboczne należności i odsetki za 1907 rok	9,341.753 „ 99 „
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach	1.178,362.064 „ 28 „
Wyplacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1907	5,277,437 „ 24 „
W ciągu 39 lat swej działalności wyplacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie	97,214.430 „ 97 „

Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne. Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 15 a.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

S
L
A
V
I
A

Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane jako to: Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreli-szki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, bar-chany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkálnia Płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA
w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — **Kto tylko raz jeden** zamówił towar z mojej tkalni, ten gdziekolwiek płócien kupować nie będzie.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:

Tkálnia płócien i skład wysyłkowy

„pod opieką Najśw. Rodziny“

Józefa Jórasza
w Korczynie obok Krosna (Galicya)

ss Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie. ss

Adwokat Dr. Daniec

przenosi kancelarję do Rzeszowa na ulicę Zamkową Nr. 4. Obecną jego kancelarję w Brzozowie w ratuszu obejmie **Dr. Józef Juran** ze Lwowa. 1—3

26 morgów roli, łąki, pastwiska i lasu, nadające się na dwa gospodarstwa, przy drodze gminnej I klasy i drzewo na chałupę i budynki tanio do sprzedania. Zgłaszać się **Stanisław Ramułt**, Ministerstwo rolnictwa, Wiedeń I Liebiggase 5. 1—3

ŻUZŁE THOMASA

(Tomasyňa)



10—11

Józef Karrach, Lwów, Kościuszki 18.

Dr. Roman Ressler

otworzył kancelaryę adwokacką
w Jarosławiu (plac Mickiewicza L 1)

4—10

Baczność Kupcy i Kółka rolnicze!

Polecamy!

wyborne wina węgierskie, dalmatyńskie i włoskie, odpowiadające wymogom nowej ustawy — a zatem jest każde ryzyko wykluczonem — po następujących cenach

białe wina stołowe	po 32 ct. za litr
białe wina „Dalmatyńskie“ mocne	„ 35 „ „ „
białe wina, bardzo dobre	„ 40 „ „ „
białe wina, „deserowe“ słodkie	od 36 „ „ „ do 45 ct.
białe wina „Tokajskie“	„ 50 „ „ „ i wyżej
6 butowy wyskok tokajski	„ 4 złr. „ „ „
czerwone wina mocne i cierpkie	„ 32 ct. „ „ do 38 ct.
czerwone wina „dalmatyńskie“ deserowe, słodkie	„ 38 „ „ „ „ 43 „
czerwone wina, bardzo słodkie, zwane lecznicze	60 „ „ „ „

Warunki spłaty są: Za zaliczką z 3% opustem, albo na czas 6 miesięczny.

Adres dla zamówień: **M. Zarwanitz**, hurtowny skład win w **Kaluszu** (Galicya).

Przy większych zamówieniach wysyłam wprost z Tarczala koło Tokaja i z Rjeki (Fiune). 5—5

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'EGO bals m

z zieloną marką ochronną Zakonnicy. Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży koron 5.—, opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centyfolow

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki K. 3'60, opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako najlepsze środki domowe przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, kontuzji i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:
A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Robitsch. Skład we wszystkich aptekach.

Największa w kraju firma

R. PAWŁOWSKI

Kraków, Rynek 18



poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne dorównać nie mogą. Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie. Żądajcie cenników wraz z historją maszyn do szycia.

Uwaga. Nie używam więcej przy mojej firmie dopisku „dawniej J. Iwanicki“, gdyż od śmierci ś. p. Józefa Iwanickiego z obecnymi właścicielami lwowskiej firmy „J. Iwanicki“ nie mam łączności.

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA DO RÓŻNYCH CEŁÓW

a zatem nietylko do użytku przemysłowego ale także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Składy w których

SINGERA

Maszyny doszycia nabywać można



Zaopatrzone są

obok

widocznym znakiem

SINGERA Ko. Tow. akc. Maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna I. 40. Naprzeciw teatru miejskiego.

Filie we wszystkich większych miastach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA“ są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie do równają one atoli ani pod względem konstrukcji, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

Z dniem 15. maja 1907 otwarta została

Tkálnia Płócien

w Korczynie obok Krosna

Antoniego Mięśowicza

byłego magazyniera Towarzystwa Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra, pracującego w temże Towarzystwie przez 25 lat, który poleca po umiarkowanych cenach, z najlepszego przedziwa, jak najstarszemu wykonanemu własnemu wyrobu płótna różnego gatunku, od najcieńszych do najgrubszych, oraz prześcieradłowe różnej szerokości, płótna półbielone, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety i płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, szewioty itp.

Na żądanie wysyła próbki darmo i oplatnie.



Skład maszyn rolniczych.

Jędrzej Krukierek

w Krośnie

poleca:

Plugi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieuury siewniki itp., Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny mleczarskie.

Ceny bardzo niskie Wyrób pierwszorzędny.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.

Maszyna do wyrobu dachówek cementowych.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się usmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Lulimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Parastyńskiego, Mikołasza. — Niemcy: Loewenapotheko Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10ciu linii do New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec. Odjazd co dnia, prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować: Anglo-kontynentalne Biuro podróży

Bus Nr. 50

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.

Odnaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907.

Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieżowych. oraz od roku 1890 istniejąca

Zakład zegarmistrzowski

Michała Mięśowicza w Krośnie

poleca obficie zaopatrzonego skład zegarów ściennych, pendulowych budzików amerykańskich, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich, biżuterji i wyrobów optycznych itp. Nowo wydany cennik ilustrowany przesyłam na żądanie gratis i franko.

Szybko!**Tanio!**

Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ **Precz z wyzyskiem.** ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Adwokat Dr. Zygmunt Pisiewicz

otworzył kancelarję w Dąbrowie koło Tarnowa w domu pp. Wędkiewiczów (stara apteka) i zajmuje się nie tylko sprawami sądowymi, lecz także administracyjnymi.

Folwark. Sprzedam folwarczek w Waniowicach, pierwsza stacya kolejowa od Sambora.— 31 morgów pola ornego i łąk doskonałej jakości. Budynki mieszkalne i gospodarcze w dobrym stanie, przy gościńcu rządowym, koło stacyi kolejowej.— Cena 30.000 koron, dług Kasy oszczędności 10.000 kor.

M. Winogrodzki, Stary Sambor. 6—20

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ŁOWCZÓW

w powiecie tarnowskim.

Stacya kolejowa w miejscu tuż koło dworu Starostwo w Tarnowie oddalonym o dwie stacje kolejowe. Sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf i wielkie tygodniowe jarmarki w Tuchowie odległym o 4 km.

Grunta znakomitej jakości nader plenne, doskonale uprawione, znawożone i obsiane.

Do nabycia znaczna ilość bardzo dobrych łąk i lasów różnej jakości. Materiał opałowy i budowlany tani do nabycia na miejscu i w lasach okolicznych.

Zbyt warzyw i mleka w Tuchowie i Tarnowie bardzo korzystny.

Dla nabywców gruntów wyrabia Bank parcelacyjny 4% pożyczki Banku krajowego na dowolny termin opłaty.

Informacji udziela i ceny umawia za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku parcelacyjnego delegat p. Baliński w Zakliczynie, który co tygodnia co środy przybywa do Łowczowa.

Wyjaśnień w nieobecności delegata udziela administrator Banku p. Piasecki, zamieszkały w sąsiedniej Zabłędzy. 2—4

Tanio do sprzedania:

Płótna czysto-lniane

w sztukach po 35 m., również w pół-sztykach. Także Szirtingi półlniane w sztukach po 23 m. i 35 m. w cenie od 50 h. do 1 kor. za metr.

Kapy na łóżka

bardzo wspaniałe i śliczne desenie w rozmaitych kolorach w cenie po 5, 6, 8 i do 20 kor. Towar nie nadający się wymieniam według wyboru. Uprasza się zwrócić z całym zaufaniem do Tkalni

Antoniego Baruta

pod opieką św. Józefa w Korczynie obok Krosna.



Największy i najstarszy w kraju

Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu, krawieckich i szewskich oraz do wyrobów pończoszkowych. ~~WYKONANIE~~

Kurs haftu bezpłatnie.

Agentami się nie posługuję. ~~WYKONANIE~~ Cennik gratis.

Lwów, Hotel Żorża.

Józef Iwanicki

specjalista i mechanik

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

WOLNIKI

Starostwo, sąd powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf w Pilźnie o 2 kilometry rządowym gościńcem. Szkoła ludowa w miejscu, parafia w Łękach o 2 kilometry. Stacja kolejowa Czarna w odległości 10 klm., a do Dębicy, gdzie gimnazjum 12 klm.

Obszar 191 mg. ról i łąk, 39 mg. lasu. Grunta bardzo urodzajne o korzystnych spadach.

Budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w części przy gościńcu bitym z Pilzna do Tarnowa idącym, częścią przy drodze do Łęk dolnych.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 9, który co tydzień we czwartki na miejsce przyjeżdża.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kułakowski, zamieszkały w sąsiedniej miejscowości Podgrodzie.

4-6

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podleszany i Tarnowice

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta i telegraf, parafia i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i koniczne znakomicie się udają. — Łąki również do nabycia. — Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne. — Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny. — Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

3-5

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

BOREK NOWY

Starostwo, sąd obwodowy, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 10 klm. rządowym gościńcem. Poczta i telegraf Tyczyn 5 klm., gdzie sąd powiatowy i urząd podatkowy. Parafia w sąsiednim Borku starym.

Obszar 587 mg. ról i łąk doskonałej jakości przy gościńcu rządowym. Grunta o lekkich spadach. O materiał budowlany bardzo łatwo w miejscowym lesie i w okolicy gdzie wszędzie wyręby prowadzą.

Zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych wobec bliskości Rzeszowa i dobrej komunikacji niezmiernie korzystne.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 9. we wtorki.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników przy parcelacji gruntów nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy.

4-6

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Pilźnione

położone w bezpośrednim sąsiedztwie z miastem Pilznem.

Starostwo, parafia, sąd, urząd podatkowy, szkoła, poczta, telegraf, jarmarki w Pilźnie. Stacja kolejowa Dębica o 10 klm. rządowym gościńcem.

Obszar: 400 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta o lekkim spadzie częścią nad Wisłoką — niezależne. Kilkanaście morgów wikli. Przez grunta przechodzi trzy gościńce

Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego l. 9, który co tygodnia w czwartki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator p. Stanisław Kułakowski obecnie zamieszkały w sąsiednim folwarku Banku w Podgrodziu.

3—5

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Wielopole skrzyńskie i Rzegocin

w powiecie ropczyckim, stacja kolei Wiśniowa między Jasłem i Rzeszowem.

Kościół parafjalny murowany, szkoła polska, poczta, gościniec, jarmarki w miejscu.

Gleba bardzo urodzajna, lekkie glinki bardzo plenne o podglebiu przepuszczalnem, ze spadami. Łąki znakomite słodkie-trzykośne. Las materjałowy i opałowy, a także wyreby tuż przy polu do nabycia. Role, łąki i las. Cena od 400 zhr. a. w. za morg pola, (jak się rozumie wyreby znacznie taniej). Na miejscu udziela informacji administrator p. Skrzyński. Co tygodnia w sobotę przybywa na miejsce delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9, który umawia ceny i warunki kupna oraz odbiera pieniądze od parcelantów.

3—5

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ZABŁĘDZA

Starostwo w Tarnowie o 14 klm. Parafja, sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, 1-tygodniowe jarmarki w Tuchowie o 3 kilometry.

Obszar: 379 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta w znacznej części położone nad rzeką Białą — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli i 40 morgów lasu materiałowego, a więc materiał budowlany na miejscu. Przez grunta przechodzi gościniec.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia w poniedziałki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator Banku p. Piasecki.

3-5

BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacja kolei we Fryszaku (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader plenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materiał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wieś przy trakcie głównym — Fryszak — Pilzno.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, Wny Jan Harnek.

3-5

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Przybyszówka

Starostwo, Sąd obwodowy i powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 3 kilometry gościńcem rządowym. Parafia i szkoła ludowa w miejscu. Niższa szkoła rolnicza w Miłocinie w bezpośrednim sąsiedztwie.

Obszar 530 ról i łąk doskonałej jakości. Grunta o lekkich spadach położone przy dwóch gościńcach bitych.

Oprócz tego 100 morgów lasu.

Wobec położenia pod tak wielkim miastem, jak Rzeszów zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych niezmiernie korzystne, a kształcenie dzieci bardzo ułatwione.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Andrzej Pachotta, Delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze, w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9 poniedziałek i wtorek. W poniedziałki bywa także na miejscu w Przybyszówce.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy. 3—5

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podgrodzie

Starostwo w Ropczycach. Sąd powiatowy, urząd podatkowy, kolej, poczta i telegraf, parafia, gimnazjum etc. w Dębicy o 6 kilometrów rządowym gościńcem bitym. Szkoła ludowa w miejscu.

Do Pilzna, większego miasta powiatowego również 6 kilometrów drogi gościńcem rządowym.

Obszar: 270 mg. ról i łąk i 360 mg. lasu. Grunta przypiaszczyste — częścią lekkie i bardzo urodzajne rędziny. Teren o korzystnych spadach. Las w różnym wieku. Liczne budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w znacznej części przy gościńcu bitym do Dębicy i Pilzna idącym.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który do Podgrodzia przyjeżdża co tydzień we czwartki.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kułakowski. 3—5

Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką
Lwów, ul. Brajerowska L. 11A. we własnym gmachu
 przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

5 $\frac{1}{2}$ % procent

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

7% procent

od wkładek powyżej 5000 koron, złożonych najmniej na półtora roku za rocznym wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem.

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszy.

Najdogodniej i bez żadnych opłat pocztowych można nadawać i przysyłać w każdym urzędzie pocztowym największe nawet kwoty czekami pocztowymi, które Bank zgłaszającym się bezpłatnie przysyła.

Z Ameryki najdogodniej przysyłać można pieniądze przekazami pocztowymi Money-order.

Bezpieczeństwo wkładek zupełne.

Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo.

Bank parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 milionów koron.

Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Umowy o kupno gruntu należy zawierać z delegatami i u nich składać zadatki. Umowy te podlegają zatwierdzeniu Dyrekcji.

Delegat Baliński adres: Zakliczyn, Zabłędza pow. Tarnów, Kielanowice pow. Tarnów. Zdonia pow. Brzesko. Łowczów, pow. Tarnów stacja kolej. w miejscu.

Delegat Pachotta adres: Rzeszów, ul. Sobieskiego l. 9, Podleszany pow. Mielec, Wielopole pow. Ropczyce, Przybyszówka, pow. Rzeszów, Podgrodzie pow. Ropczyce, Pilznianek pow. Pilzno, Wolniki pow. Pilzno, Wiewiórka pow. Pilzno, Borek nowy pow. Rzeszów.

Delegat Harnek Gogolów p. w miejscu, Glinnik górny pow. Strzyżów.

Delegat Olszewski, Kanna p. Bolesław, Kanna pow. Dąbrowa.

Delegat Narzyski, Łukowiec pow. Wiszniów koło Bukaczowiec, Łukowiec żurowski, pow. Rohatyn.

Parcelantom swoim wyrabia Bank 4% pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczeptański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr. Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Sliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr. Ungar Wiktor, adwokat. —

II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t. p.:

Bank parcelacyjny we Lwowie

Brajerowska l. 11 A.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego).